

GŁOS

SADECKI

Nr indeksu 320765

Nr 11/93/114

17 kwietnia 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Jestem baba
- Krajobraz polityczny
- Biznesmenem być
- Bazar

Rytm życia na statku wyznacza pory posiłków. Śniadanie 7.30-8.15, obiad 11.30-12.30, kolacja 17-17.30. Wtedy marynarze schodzą się do masy i dzielą wrażeniami, wspomnieniami. Razem dowcipami i anegdotami.

Rytm życia wyznaczają również godziny wacht. Dejmani nie trzymają wacht. Kucharze pracują 12 godzin, od rana do wieczora. Reszta ma czterogodzinną wachtę i 8 godzin odpoczynku.

Co robią z wolnym czasem? Zamknęci cały czas w metalowej skorupie statku na Morzu Północnym, Biskajach, Morzu Śródziemnym, Zółtym, oglądają na „okrągło” filmy nagrane na kasetach, grają w karty. Tak płyną

dłużej, gdyż wtedy zarabia, kiedy jest w morzu.

Ostra konkurencja flotylli tankowców nie pozwala na sentymenty i szczególną opiekę nad marynarzami. Taki już ich los. Ze względu na przyzwoite pieniądze godzą się na takie warunki pracy.

— To prawda, że morze ciągnie człowieka — mówi WŁODZIMIERZ GNIEWEK — ale, gdybym tylko znalazł jakąś pracę w Nowym Sączu, to więcej nie pchałbym się na statek. W końcu muszę zarabiać na utrzymanie rodziny. Mam z żoną trójkę dzieci, dom w budowie... Forsa jest nam, jak wszystkim, potrzebna.

Włodzimierz Gniewek wszedł na tankowiec „Athenian Fidelity”

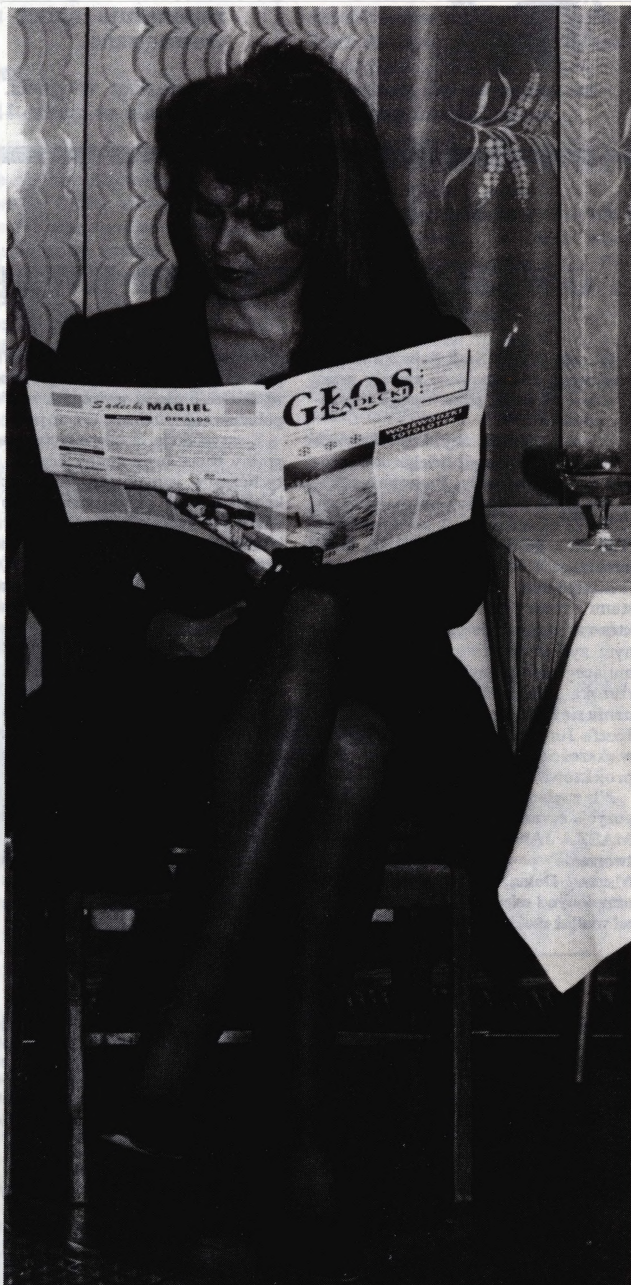
Lachy na morzach świata

godziny, dni, miesiące. W sumie — nudno. Bardzo nudno. Cóż, taki już los marynarza na tankowcu.

Nie wpływają nawet do portów, gdyż ze względów bezpieczeństwa tankowce są rozładowywane na odległych od lądu pirsach. Czasu jest niewiele: raptem 24 godziny na rozładunek i załadunek. Statek nie może stać

w Rotterdamie ponad 13 miesięcy temu. Zszedł z niego przed miesiącem w Suez i z Kairu przyjechał na 3-miesięczny urlop do rodzinnego miasta. W czerwcu wyruszy znowu w rejs. Żyje niczym tramp. Zamustruje, jeszcze nie wie gdzie, po raz kolejny do kompanii armatora greckiego. Armator — właściciel floty tankowców ma szczególną sympatię

(Dokończenie na str. 3)



Na zdjęciu: Miss Polonia — EWA WACHOWICZ

Fot. DANIEL JANISZYN

PROMAG Kraków Plac Nowy 9 (012) 56-50-91

Już od maja, w Nowym Sączu, zajęcia jogi!

Prowadzi uczennica szkoły B.K.S. Iyengara w Indiach — Beata Jamińska

HATHA YOGA

dla początkujących

Hatha Yoga przywróci Ci:

- harmonię i proporcje ciała
- równowagę psychiczną
- poczucie stabilności, siły i spokoju
- pomoże w koncentracji.

Hatha yoga obejmuje ćwiczenia relaksujące, rozciągające i wzmacniające mięśnie, poprawiające sprawność ruchową, elastyczność stawów oraz kręgosłupa, regeneruje układ nerwowy, uelastycznia narządy wewnętrzne.

Informacje: od poniedziałku do czwartku w godz. 7-16, tel. 236-33. Kontakt z nauczycielami: piątek, sobota, niedziela w godz. 11-17, tel. 332-11, wew. 103.



Obradował Sejmik

Powiaty w centrum uwagi

Obrady XVIII Sesji Sejmiku Samorządowego zdominowane zostały przez dyskusję na temat planowanego tworzenia powiatów.

Przewodniczący Sejmiku Wojciech Świątek przedstawił delegatom autorski projekt uchwały. Proponuje utworzenie pięciu powiatów: nowosądeckiego (256.322 mieszkańców), nowotarskiego (182.241), gorlickiego (104.316), limanowskiego (108.313) i zakopiańskiego (52.391). Jest to, zatem powrót do stanu z roku 1975. Jedynie Zakopane, które wówczas było miastem wydzielonym zyskałoby status powiatu, obejmującego swym zasięgiem Gminę Tatrzańską i Białą Dunajec. Po zapoznaniu się z przychylną opinią wojewody Józefa Jungiewicza, delegaci ogromną większością głosów udzielili poparcia projektowi.

Nie znalazła natomiast aprobaty propozycja burmistrza Mszany Dolnej TOMASZA JANIKA, który sugerował utworzenie powiatu gorczańskiego z Msząną Dolną, Rabką, Niechwidziami oraz innymi miejscowościami położonymi wzdłuż rzeki Raby. „Przeпад” też w

głosowaniu projekt PAWŁA MYŚLIKA z Mszyny, który zaproponował wydzielenie pięciu uzdrowisk w Polsce południowej.

Z satysfakcją przyjęto wolę miasta i gminy Biecz oraz gminy Lipinki (dotychczas w istniejącym województwie krośnieńskim) przynależności do powiatu gorlickiego z siedzibą na terenie istniejącego województwa nowosądeckiego.

Delegaci powołali do Prezydium Sejmiku delegata z Limanowej Kazimierza Włodarczyka. Zastąpi on wicedyrektora ZOZ-u w Limanowej Józefa Zonia, który został delegowany przez Sejmik do pracy w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Krakowie.

Przyjęto również rezygnację Jerzego Świątełka z funkcji wiceprzewodniczącego. Świątek decyzję swą argumentował niewielkim kompetencjami zastępców przewodniczącego, malejącym prestiżem społecznym Sejmiku oraz złośliwościami, które jakoby miały go spotkać ze strony pewnej osoby z Prezydium SSWN. (de-wu)

Tu Telewizja Nowy Sącz!

W Wielki Piątek o godz. 17.30 abonenci Regionalnej Telewizji Kablowej, po raz pierwszy obejrzą program informacyjny Telewizji Sądeckiej. W półgodzinnym bloku były m.in. informacje o „bombowym telefonie” i wcale niebombowej akcji ratunkowej w sądeckim ratuszu, kondycji „Sandecji”, moście 700-lecia, setnym przedstawieniu „Zemsty” w Teatrze im. Barbackiego, Mistrzostwach Miasta w Biliardzie, konkursie palm w Bazylice, a życzenia świąteczne składał prezydent Jerzy Gwiżdż.

Na początek zespół TVS będzie przygotowywał wiadomości raz w tygodniu, na weekendowe bloki programowe RTK. Ambicją jego jest wydawać codzienne dzienniki telewizyjne.

W tej chwili dostęp do programów satelitarnych dzięki spółce „Telst” i „KGS Elektronika” ma 2800 rodzin w Nowym Sączu. Firma jest przygotowana do przekazywania programu do 8 tys. mieszkań i „kabluję” dalej. Od majowych trzech dni świąt RTK dawać będzie, podobnie jak w święta Wielkiej Nocy, filmowe bloki programowe zakupione w Łodzi, co tydzień w dni wolne od pracy. (saw)

„Bufory” zapraszają

DKF „Bufory” zaprasza 21 bm. film pt. „Tragarz puchu” w reżyserii Janusza Kijowskiego („Indeks”, „Maskarada”, „Kung Fu”).

Zdaniem krytyki, to najwybitniejsze dzieło Kijowskiego, dotykające problemu stosunków polsko-żydowskich. Początek: godz. 19.15 w kinie „Kolejarz”. (de-wu)

honorowych dawców krwi. Powód: ograniczenie przywilejów, a także zastrzeżenia pod adresem ZW PCK w Nowym Sączu.

* Mariola Chochorowska z Moszczenicy Niżnej k/Starego Sącza została II wicemiss Małopolski. Pani Mariola ma 19 lat, studiuje w krakowskiej AR. Jej rodzice są nauczycielami.

* „Gazeta Krakowska” informowała, iż prezydent Jerzy Gwiżdż preferuje obiad w „Bonie”, Kazimierz Pazgan w „Orbisie”, a Michał Woźniak w „Panoramie”. Kto się przysną, iż jadł w „Imperiale”, a kto zaprosi do baru mlecznego?

* „Festiwal Młodych Talentów” odbył się w I LO w Nowym Sączu. Główną nagrodę zdobył „Zespół Chroniący Niewiasty” z IIc.

* „Optimus” zajmuje 6 miejsce w Europie wśród producentów komputerów. W budowanym obiekcie w Nowym Sączu ma powstawać nowy model komputera „Wyse-Optimus”. „Wyse”, to amerykańska firma, z którą sądecka rozpoczyna współpracę.

* Red. „Leś” odkrył, iż majorem KGB jest sądeczanek... Joanna Osmańkiewicz (obecnie Kańska), a co gorsze chodził z nią do liceum... Oczywiście, chodzi o rolę w jaką wcieliła się sądeczanek w angielskim serialu „Śpiochy”.

* W Bazylice św. Małgorzaty odbył się w Niedzielę Palmową konkurs palm. Ks. prałat, proboszcz parafii Stanisław Lisowski zorganizował go po raz 16. Najwyższe palmy miały po 15 m. Dwa nierzównorzędne pierwsze miejsca zdobyli bracia: Jan Szkaradek z Rdziszowa i Franciszek Szkaradek z Nowego Sącza.

* Na II Walnym Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Kick-boxingu w Katowicach, instruktor sekcji ogniska TKKF „Karate” w Nowym Sączu — Ryszard Milek został wybrany do Zarządu PZKB. (saw)

Przepraszamy

Złośliwy chochlik komputerowy „poszalał” nam w informacji na str. 2 świątecznego „Głosu”. Oczywiście, na Jasnej Górze pielgrzymowali przewodnicy, którzy zbierali datki na zbożne cele. Zainteresowanych przepraszamy.

KRÓTKO

* „Konspol” otworzył w swoim budynku przy ul. Wąskiej, od strony rynku, bar i sklep z firmowymi daniami i wyrobami. Szybko ochrzczono go sądeckim „Mc Donaldem”.

* Grybów i Piwniczna ma ją w nowych radnych. W wyborach uzupełniających mandaty zdobyli: Franciszek Rola i Janina Weinbrenner-Skoczyńska.

* W Nowym Sączu odbyły się mistrzostwa miasta w pool-bilardzie. Startowało 57 zawodników. Wygrał Mistrz Polski — Krzysztof Kuchta z Sosnowca.

* Ze znacznym zainteresowaniem spotkało się rozstrzygnięcie konkursu zorganizowanego przez firmy: „Borys”, „Elstop” i właściciela restauracji „Chińskiej”. Magnesium była również Miss Polonia — Ewa Wachowicz. Główna nagroda dla uczestników konkursu — tv „Sony” — przypadła w udziale Dorocie Winiarskiej z Nowego Sącza. Nagród było 31. Sądecy biznesmeni ufundowali też 10 mln zł dla oddziału noworodków WSZ.

* Do Sądu Rejonowego w Nowym Sączu wpłynął akt oskarżenia przeciwko 21-letniemu Tomaszowi S., który w ub. r. w miejscu publicznym „w wulgarnych słowach lizył prezydenta RP”. Oskarżony jest mieszkańcem Łaz k/Krakowa. W Nowym Sączu odbywał służbę wojskową. Grozi mu pozbawienie wolności od 6 miesięcy do 6 lat.

* Przed WSZ protestowała grupa

Witamy „Sądecką Wiosnę”!

Lat temu bodaj osiem, połączone siły animatorów kultury zorganizowały w Nowym Sączu „Sądecką Wiosnę Kulturalną”. Trwający wiele dni blok imprez kulturalnych był interesującym i udanym pomysłem. Niestety, jednorazowym. Przez lata miasto nie mogło się zdobyć na własne, kulturalne święto. Wszystko wskazuje na to, iż te żale odejdą w przeszłość.

WOJCIECH DĘBICKI informuje nas o wskrzeszeniu pomysłu 23 bm. (piątek) o godz. 20 w sali sądeckiego magistratu. II Spotkanie Ratuszowe zainaugurują „Wiosnę Sądecką”, oczywiście, kulturalną.

Pomysłodawcy zaczynają od wysokiego „C”. Wystąpią gwiazdy światowych scen operowych: Zdzisława Donat — sopran, Anna Malewicz-Madey, zespół kameralistów — „Camerata Vistula” (koncert muzyki G.A. Rossiniego), a także, z fenomenalnym — podobno — recitałem — Alina Janowska. Kolejne imprezy zapowiadamy w następnym „Głosie”, ale już dziś awizujemy wspólny: „Buforów” i „Głosu” turniej jednego wiersza „O wawrzyn prezydenta”. (saw)

— *Jesteśmy raczej niewolnikami własnego wyboru niż biznesmenami* — mówi JERZY LESZCZYŃSKI, prezes Firmy Handlowo-Usługowej „Lach” w Nowym Sączu.

— *Nie twierdzą, że mi się nie powiodło, ale do wszystkiego dochodziłem ciężką, nierzadko niewolniczą pracą.*

Wszystko zaczęło się w roku 1989, kiedy to wywodzący się ze znanej rzemieślniczej sądeckiej rodziny (wraz z ojcem od roku 1962 prowadził punkt napraw maszyn biurowych) Leszczyński postanowił spróbować własnych sił. Założył, istniejący do dziś przy ul. Lwowskiej, sklep przemysłowy z zakładem szewskim.

Trafił na sprzyjający interesom okres. Pomyślał, że warto by, wziąć się za coś poważniejszego. W ten sposób powstała hurtownia napojów „Lach”.

— *Stać w miejscu nie wolno. Wziąłem więc kredyt bankowy i zainwestowałem. Nie kupiłem sobie najnowszego modelu „bmw”, nie pojechałem na wczasy na Wyspy Kanaryjskie, lecz zakasałem rękawy i zacząłem liczyć, analizować. Wyszło mi na to, że przede wszystkim potrzebne mi jest zaplecze. Wykupiłem plac przy ul. Kilińskiego: dwa magazyny o powierzchni 240 m², cztery dalsze wydzierzałem od „Budimatu”, z którym współpraca układa mi się bardzo dobrze. No i jakoś to ruszyło...*

Początki nie były łatwe. Trzeba było szukać kontaktów. Stopnio-

wo lody zostały przełamane. Obecnie firma „Lach” ma 806 odbiorców z Nowego Sącza i jego okolic.

— *Restauracjom, barom, sklepom oferuję szeroki asortyment napojów: wódkę, koniaki, whisky, wino, piwo, pepsi-colę — prowadzę patronacką hurtownię „Polmosu” Kraków; soki, napoje z „Baritpolu”, „Krynicankę”, „Multi Vita”. Nie ukrywam, że największy zysk przynoszą mi te*

Jerzy Leszczyński w hurtowni jest już o 7.00. Po wydaniu poleceń zaczyna się bieganina. Tutaj trzeba załatwić ZUS, tam zahaczyć o Urząd Skarbowy, wykonać dziesiątki telefonów po całej Polsce. Przyjmuje transporty towarów, wydaje napoje zamawiającym. Tak przychodzi godz. 20. Często budzi się w nocy, myśli o planach na przyszłość, oblicza zyski i straty.

— *Nie wiem doprawdy co*

jestem spokojny — rodzi się tutaj naprawdę bardzo utalentowana piłkarska młodzież.

Zapytany, czy pieniądź wart jest takiego poświęcenia czasu, zrezygnowania z prywatności, odpowiada:

— *Handel to bakcył. Czuję się dumny z siebie jeśli widzę, że coś mi się udaje. A i myśleć należy o przyszłości dzieci. Sam też chcę jeszcze do czegoś dojść. Mieszkam w wynajętym dwupokojowym mieszkaniu, jeżdżę „Polonezem” z 1989 roku. Kupiłem już działkę i przystąpiłem do budowy parterowego domku.*

Pierwszy milion Leszczyński zarobił w marcu ub. roku. Dostał z Tych transport butelek piwa, które należało przeladować ze skrzyniek na wódkę do transporterów na złocisty napój. Pomogli piłkarze „Sandecji”. W ten sposób udało się kupić piwo po niższej cenie i w efekcie zyskać...

— *Nigdy nie narzekam* — mówi Leszczyński. — *Jeśli ktoś twierdzi, że mu interes nie idzie, to nie wierźcie. Gdyby tak było, to by go dawno zlikwidował. Oczywiście, ponoszę ogromne ryzyko: wystarczy czterech nieuczciwych klientów i już płynie. Terminy u producentów i importerów, u których się zaopatruję są bowiem żelazne. Ale cóż, taki już sobie wybrałem sposób zarabiania na życie. A tak poważnie, to zawsze będę powtarzał, iż jeśli należy małą łyczeczką. Trudno się wówczas udławić.* (de-wu)

BIZNESMENEM być...

wysokowe trunki. Ale też za licencję na handel nimi zapłaciłem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 100 mln. W prawdziwym dla mnie utrapieniem są nieuczciwi partnerzy. W tej chwili różne firmy i osoby prywatne „wiszą” mi sporo złotych. Dałem się już naciąć na prawie 200 baniek. Kiedy mija termin płatności, a odbiorca zalega z przelewem, to jeżdżę, przypominam się. Później jednak sprawa bądź opiera się o sąd, bądź wynajmuję prywatnych detektywów. Skłaniam się raczej do skorzystania z usług tych ostatnich. Korowody sądowe trwają w nieskończoność, a wiadomo, że dla mnie czas, to pieniądź.

bym robił bez żony Haliny. Zajmuje się całą papierkową robotą, prowadzi biuro. W ogóle zatrudniam 10 pracowników. Mogę im bezgranicznie zaufać.

Oczkiem w głowie Jurka Leszczyńskiego jest „Sandecja”. Przez 30 lat był działaczem. Odszedł, bo nie spodobał się pewnym osobom. Nie odwrócił się jednak od klubu. Jak tylko może wspomaga go materialnie.

— *Jeśli udało by się poszerzyć płytę boiska, wyremontować trybuny, to gwarantuję, że kibice w Sączu byłiby świadkami niejednego międzynarodowego meczu. Trzeba tylko chcieć i... mieć fundusze. O przyszłość „Sandecji”*

LACHY NA MORZACH ŚWIATA

(dokończenie ze str. 1)

do Polaków. Studiował w Gdańsku i uważa, że Polacy to znawcy marynarstwa. Stąd nie dziwi, że w jego kompanii większość załógantów stanowią Polacy. Wyjątkowo uzdolnieni polscy kapitanowie mają szansę dowodzić nawet tankowcami, jednak pierwszeństwo na mostku kapitańskim, mają rodacy armatora.

Szef kuchni na „Athenian Fidelity”, Włodzimierz Gniewek pracował w kuchni statkowej z innymi Polakami. Jeden był z Gdańska, drugi z Warszawy. Jesienią ubiegłego roku, w indyjskim porcie Candla, spotkał drugiego Sądcezanina pływającego w tej samej kompanii greckiej — Mieczysława Pajora, znanego przed laty, świetnego kucharza z hotelu „Orbis-Beskid”.

Ich drogi życiowe były w pewnym okresie podobne. Marzeniem uczniów sądeckiego Tech-

nikum Gastronomicznego było zaciągnięcie się na statek w charakterze kuków. Wielu się to udało.

Włodzimierz Gniewek po ukończeniu szkoły zaciągnął się na statek w 1975 roku, a ma dopiero 38 lat. Pływa więc, pomijając sześćdziesięcioletnią przerwę w latach 1981-87, już siedemnaście lat. Co mu dało morze?

— *Jako dziecko marzyłem o dalekich podróżach* — mówi. *Marzenia się spełniły, gdyż przez tyle lat poznałem prawie cały świat. Pływałem na różnych statkach, więc możliwości zwiedzania były większe, aniżeli mam teraz pływając na tankowcach. Morze jednak bardzo ciągnie i doprawdy, nie wiem, jak jeszcze długo będę pływał. Warunki życia zmuszają mnie, jednak do takiej, a nie innej pracy. Myślę, że z tych powodów jeszcze długo będę wdychał morską bryzę.* (wid)



STULECIE ruchu chłopskiego



Program:

- otwarcie obrad — Prezes ZW PSL,
- wystąpienie okolicznościowe Prezesa PSL, kol. WAL-DEMARA PAWLAKA.

Referaty naukowe:

1. prof. dr hab. Józef Ryszard SZAFLIK — referat n/t „Uwarunkowania społeczno-polityczne powstania Związku Stronnictwa Chłopskiego”;
2. prof. dr hab. Franciszek ZIEJKA — „Chłopów galicyjskich drogi do Polski”;
3. prof. dr hab. Michał ŚLIWA — „Idee chłopskiego demokratyzmu w końcu XIX w.”;
4. dr Józef HAMPEL — „Działalność Związku Stronnictwa Chłopskiego”.

STATUT

Towarzystwa politycznego
pod nazwą:

„Związek stronnictwa chłopskiego”

zatwierdzonego przez Wy. c. k. Namiestnictwo reskryptem
z dnia 21 lutego 1893 L. 13876.

Mija 100 lat od pamiętnych dni, kiedy to Sądeczanie, jako pierwsi na ziemiach polskich pod zaborem, postanowili się zjednoczyć i zorganizować dla popierania sprawy chłopskiej — samych chłopów.

Wówczas też minęło 100 lat od pamiętnych dni Sejmu Wielkiego — 1788-92, kiedy to najświetlejsze umysły doby oświecenia upomniały się o prawa 3/4 narodu — ludu polskiego.

Tadeusz Kościuszko w Uniwersale pisał: „... Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci, nie tylko, że żadnego osłodenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na największe uciążliwości. Takie postępy w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców, lecz w innych, gdzie skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapal do obrony Ojczyzny w sferach ludu ostudzić”.

W takiej sytuacji wiele się musiało wydarzyć, aby ówczesne elity zrozumiały a lud dojrzał. Miały miejsce i tragedie powstań narodowych, i polityka zaborców wbijająca klin nienawiści, a której efektem była krwawa „rabacja chłopska 1846 r.”.

Patriarchalno-dominialne stanowisko (czy tylko w tamtym czasie?) z jednej strony, spotykały się nader często z serwilistycznym-poddańczym stanowiskiem drugiej. Były jednak jednostki, które bez reszty poświęciły się pracy wśród ludu.

Do nich należy ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

Program ogólny

czyli
główne zasady i dążności stronnictwa
chłopskiego.

I. Stronnictwo chłopskie w obec Boga i Kościoła Bożego.

Bóg jest najwyższe dobro a miłość Boga najpiękniejszą obowiązkiem człowieka, a chwala Boga najwyższym celem naszych czynności. Dlatego i ten nowy początek działania i tę nową przygotowującą się pracę w stronnictwie chłopskiem odnajdujemy na wiekową chwałę Boga i zbawienie dusz naszych, aby się spełniły słowa Pańskie: „Będziecie miłowali Pana Boga twego za wszystkie serce, twego i za wszystkie siły swoich, a bliźniego twego jak siebie samego” — i znów: „Cokolwiek czynicie w imię moje czynicie”. Pozostając w jedności ze świętym Kościołem katolickim, który posiada źródło łaski Bożej i skarbnicę zasad wiary i moralności wiecznej, podług przepisów tej świętej wiary postępować i na tej drodze krocząc miłować, którą nam wskazał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus, mówiąc: „Jam jest droga, i prawda i żywot”. Dla tego też w sprawach wiary świętej jako wierni katolicy podjęliśmy bezwzględnie za głosem Kościoła i prawowitych jego zastępców, pozostawiając wolność sumienia innym wyznaniom.

II. Stronnictwo chłopskie w obec całego narodu, kraju i państwa.

Stronnictwo chłopskie nie, że oprócz spraw władczych, są sprawy nam wszystkim wspólne, sprawy całego narodu, całego kraju i całego państwa. W tych sprawach chcemy iść z reprezentacją narodu i kraju solidarnie, zastępując sobie głos i wpływ w tej reprezentacji. Wiemy też, że

Wincenty Witos w swoich „Wspomnieniach” tak pisze: „... Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że pierwszeństwo w pracy nad obudzeniem śpiącego snem wiekowym chłopstwa należy się bezwzględnie temu kapłanowi. Tej prawdy nie mogą zmienić ani jego błędy ani przewinienia, jakie mu zarzucano, ani też mniejsze czy większe wyniki prowadzonej przez niego roboty. Oczywiście, że nie mogą wchodzić w rachubę oszczerstwa zarzuty, jakich mu nie szczędzono. Ja, który się nie tylko stykałem wówczas z chłopami, ale z nimi żyłem i znałem ich na wylot, mogłem wiedzieć najlepiej, ile trzeba było pracy, wysiłków i poświęcenia, zanim można tę wielką i zimną bryłę, jaką byli chłopci, poruszyć. Tego też nie mógł pierwszy z brzegu człowiek, mógł tylko dokonać ktoś wybrany. Takim był, ten młody wówczas, proboszcz z Kulikowa. Jego duchowny stan, nadzwyczajna wprost wymowa, olbrzymie zdolności, wytrwałość w pracy, zapal i poświęcenie mogły tylko temu zadaniu podołać...”

... Chłopi słuchając wymownego nad wyraz działacza i widząc w nim kłódkę, wierzyli mu bezwzględnie i szli za nim gromadnie. Toteż liczba zwolenników rola niesłychanie szybko. W swojej

ciężkiej apostołskiej pracy pomagał sobie wydawaniem piśmka „Wieniec” i „Pszczółka”, które co dwa tygodnie docierało do wsi. Zwroćło to uwagę tak władz świeckich jak i duchownych, które były z jego roboty w najwyższym stopniu niezadowolone, a jej postępami zaniepokojone. Prześladowany i ścigany przez nie w sposób najwięcej bezwzględny, często wprost barbarzyński, zyskiwał sobie coraz to więcej przywiązanych do niego zwolenników...”

Sądeczyna była właśnie między innymi terenem działalności ks. Stanisława Stojalowskiego. Tu powstał Związek Stronnictwa Chłopskiego, bowiem znaleźli się ludzie tej miary co STANISŁAW i JAN POTOCZKOWIE, NARCYZ SIKORSKI i wielu innych.

Program ogólny ZSCh wiernie odzwierciedla sytuację wsi galicyjskiej a wiele zadań jest aktualnych po dziś dzień.

Polskie Stronnictwo Ludowe — Zarząd Wojewódzki w Nowym Sączu, wspólnie z rodzinami założycieli czując się spadkobiercami i kontynuatorami Idei Związku Stronnictwa Chłopskiego postanowiło celem przybliżenia oraz ukazania pełnej prawdy, zorganizować sesję naukową, która odbędzie się 23 kwietnia 1993 r. (piątek) o godz. 10, w nowosądeckim Ratuszu.

18 kwietnia (niedziela) 1993 r. o godz. 11, w sądeckiej Bazylice św. Małgorzaty suma będzie odprawiona w intencji twórców i działaczy Związku Stronnictwa Chłopskiego.

Przygotował
MGR ANTONI SZCZEPANEK

Załączone kserokopie dokumentów pochodzą ze zbiorów Potoczków znajdujących się w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie.

Imię i nazwisko	Str. 1.	Str. 2.	Str. 3.	Str. 4.
1. Stanisław Potoczek poseł Sejmu kraj.	2. Józef Potoczek wójtanin, poseł Rady państwa	3. Jan Potoczek wójtanin, pisarz gminy	4. Franciszek Staramachyła poseł Sejmu kraj.	5. Wojciech Strick
6. Wojciech Nixia	7. Aleksander Łasicki	8. Adam Anusik literat i „	9. Stanisław Szczepanowski, sejm. Rady p.	10. Julian Olpiniski poseł sejm. kraj.
Thijsse	ammerkam	Domat	Postatna	Uwaga
utonda	utonda	utonda	utonda	utonda
Redicostwa	Nowy Sącz	Batory		
Swiniarsko				
Chotmiec pański				
Arick	Bratka	Arick		
Alchorra	Poprzyce	Podziw		
Polosina	Ejwice	Polosina		
Lancut	Lancut			
Kraków				
Irwin				
Trembora				

PISANNE W SUTANNIE

KWIECIEŃ

także narodowy

Ma swój kalendarz patriotyczno-narodowy chyba każdy kraj i naród. Francja, dzień 14 lipca — wzięcie Bastylii w 1789 r., ogłosiła świętem narodowym w roku 1880.

Kwiecień dla Polaków i Żydów, jest jakby miesiącem bratnim i tragicznie pamiątkowym. Jan Paweł II nazywa Żydów naszymi starszymi braćmi w wierze, jako że Abraham jest ojcem wszystkich wierzących. Monoteizm jest wspólną cechą wiary Izraela i chrześcijaństwa. Ostatnie spotkanie przedstawicieli islamu z duchownymi chrześcijańskimi w Wiedniu, bez jakiegokolwiek inspiracji ekumenicznej potwierdza prawdę, że każda dusza ludzka z natury swej posługuje się raczej sercem niż rozumem do przyjęcia objawienia bożego.

Przyjął objawienie boże naród żydowski w ramach Starego Testamentu i zatrzymał się przed Chrystusem. Przyjął objawienie boże naród polski ze Starego Testamentu, ale i jego pełnię w Nowym Przymierzu ze Zbawicielem Świata. Niemniej miesiąc kwiecień złączył oba narody nie tylko chronologicznie, ale i patriotycznie. Świadczą o tym te bliskie sobie aktualne rocznice: 50 rocznica powstania w getcie warszawskim i 53 rocznica zbrodni dokonanej przez NKWD na jeńcach obozów w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i Katyniu.

Wspólny narodowi polskiemu i żydowskiemu kwiecień.

Pamiętam ten dzień 19 kwietnia 1943 r.: wczesnym rankiem, bo o godz. 5 nad gettem żydowskim w Warszawie skłębione czarnym dymem chmury mówiły nam, młodym księżom przy ul. Rakowieckiej 61 o groźbie wojennej i determinacji wewnętrznej potomków Machabeuszów. A między nimi i nami nie było wtedy żadnej duchowej izolacji.

Ostatnie nabożeństwa w Warszawie, którym przewodniczył ks. prymas potwierdzają zarówno religijną jak i narodową solidarność obydwu narodów. Modlitwa Jana Pawła II w obozie w Oświęcimiu, tak ekumeniczna w poszczególnych stacjach, wskazuje drogę współczesnej Europy.

Juliusz Słowacki pisał o Krainie Krzyżów i mogił na tle przyrody Sybiru, tej ziemi wygnanców, a generał Anders nazwał „szlaki katyńskie” zapoczątkowane w kwietniu „stacjami krzyżowymi” no-

wej, polskiej niewoli. I tak „kwietniowa niedola” narodu polskiego i żydowskiego tworzy jakąś nową drogę krzyżową, krwawo-niebiańską, prowadzącą na pewno do zbawienia wszystkich. Bo przecież Mesjasz, czyli Chrystus, Pomazaniec Boży nie mógł nie być Żydem w zbawczych planach bożych. Przypomina nam to liturgia wielkopiątkowa, ulegająca swoistej ewolucji, bo zamiast za „przewrotnych Żydów”, modli się dzisiaj Kościół słowami: „*modlmy się za Żydów, do których przodków Pan Bóg przemawiał, aby pomógł im wzrastać w miłości ku Niemu i w wierności Jego przymierzu, i by mógł osiągnąć pełnię odkupienia...*”.

Wieczna przyjaciół Jana Pawła II ze swoim kolegą — Żydem sięga ponad dyplomami naturalnymi w sferę teocentryczną. Smutne czasy dyskryminacji, czy jakiejś wrogości między chrześcijanami i Żydami rozplynęły się, daj Boże, na zawsze. A przecież był okres, o którym wspomina ks. Stanisław Musiał, S.J., „ekspert” w sprawach dialogu z Judaizmem, kiedy to zmuszano Żydów do słuchania kazań, przed którymi obmywano im symbolicznie uszy, aby słowo mogło do nich łatwiej dotrzeć. W czasie kazania nie wolno im było rozmawiać, ale nie zabraniano pić, co ilustruje obraz przedstawiający kaznodzieję i Żydów siedzących przy beczkach z piwem. Nie jest to „opis primaaprilisowy”, chociaż kwiecień-plcień wciąż przeplata. To mu wolno zgodnie z prawami przyrody, ale należy życzyć sobie, by w naszych parlamentach i różnych dykasteriach urzędowych mniej „pleciono”.

„Ład” — Katolicki Tygodnik Społeczny, 21 III br. w artykule „Pod prąd — belwederki styl dialogu” cytując p. Prezydenta, który powiedział: „*teraz będę zachowywał się bardziej po prezydentu, będę starał się przynajmniej raz na miesiąc powiedzieć coś mądrego*”. Daj nam to Boże — wszystkim, bo jak na razie, to tylko polskie, ładne dziewczęta nie plotą warkoczy, bo ich nie mają.

Ana razie, to ja, i chyba inni też, tęsknią za tym co powiedział apb Dąbrowski — sekretarz generalny Episkopatu Polski w wywiadzie dla PAP, że: *obecnie najważniejszym zadaniem dla Polski jest jednoczenie się wokół dobra wspólnego, nie tylko dla Kościoła i państwa, ale wszystkich obywateli*. Ale tak nie jest. Casus, W.D. też mnie niepokoi razem z UPR, bo przecież zastosowany przymus jest złamaniem wolności obywatela. I jeszcze mnie niepokoi milczenie tych dziesięciu przedstawicieli Urzędu R.M. w Nowym Sączu przy ognistym dialogu w ratuszu.

I cisną mi się do ust słowa Apokalipsy, skierowane do Anioła w Laodycei: „*znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. A tak skoro jesteś letni, mam cię wyrzucić z mych ust*”.

(Ap. 3,17).

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, S.J.



KONKURS • KONKURS • KONKURS

Oto kolejne dwa pytania.

20. *Polożona nad Łabą (niem. Elbe) stolica Saksonii należy do najpiękniejszych architektonicznie miast niemieckich. Słynny Zwinger i przylegająca doń Galeria Sempers (jedna z najbogatszych kolekcji malarstwa zachodnioeuropejskiego)*

wano w historycznym kształcie.

JAK NAZYWA SIĘ STOLICA SAKSONII?

21. *W 1829 r. wybitny niemiecki kompozytor F. Mendelssohn wydobyl z zapomnienia i wykonał po 100-letniej przerwie „Pasję wg św. Mateusza”, przywracając w ten sposób kul-*

NIEMCY — nasi sąsiedzi

przyciągają setki tysięcy turystów. Pod koniec II wojny światowej, nocą z 13 na 14 lutego 1945 r. zmasowane naloty bombowe lotnictwa angielskiego zniszczyły miasto w 80 proc. (zginęło wówczas 200 tys. mieszkańców). Po wojnie miasto odbudo-

turze muzycznej dzieło jednego z największych kompozytorów muzyki światowej. Zmarły w 1750 r. kantor kościoła św. Tomasza w Lipsku był twórcą wielu monumentalnych dzieł oratoryjnych („Pasję”, Msza h-moll), organowych (m.in. słynne Toccata i Fuga d-moll) i koncertów (np. „Koncerty Brandenburskie”). Również trzech jego synów było wybitnymi kompozytorami.

UTWORY JAKIEGO KOMPOZYTORA „ODKRYŁ” F. MENDELSSOHN?



kupon konkursowy nr 10



W Nowym Sączu

tają o grube skarpety, rękawice. Czuć wreszcie wiosnę. Dużym popytem cieszą się męskie koszule, zwłaszcza, że ich cena jest bardzo niska od 25 do 40 tys. zł. Jeżeli ktoś lubi się bawić w domu w majsterkowanie, na bazarze może zaopatrzyć się w różnego rodzaju wiertła, śrubokręty, gwintowniki itp. Niestety, poza atrakcyjną ceną, jest to po prostu smolec.

Z bardziej atrakcyjnych artykułów, to produkowane na licencji narty firmy „Fischer”. Za biegowe trzeba zapłacić całe 50 tys. zł.



ziół leczniczych. Mimo wielu ostrzeżeń w prasie, telewizji znajdując wielu nabywców. Często bywa tak, że nie wiadomo na co tak naprawdę dane lekarstwo może pomóc.

Na całym świecie tego typu bazy cieszą się dużym powodzeniem. Trzeba jednak powiedzieć, że te „nasze” mają coraz gorszą opinię. Nie tylko z powodu kiepskiego asortymentu, ale również częstych prób oszustwa, bójek.

Wchodząc na bazy w Nowym Sączu, trzeba się także mocno trzymać za portfele. (JEC)

fol. JERZY CEBULA

Na bazarach i targowiskach w Nowym Sączu od dawna i nieprzerwanie królują „turyści” zza wschodniej granicy. Wprawdzie początek roku nie zapowiadał takiego obłędu, ale już dziś trudno jest przejść między straganami

WSCHODNI

na placu przy ul. Krańcowej. Przybysze z Ukrainy (głównie) i Białorusi oferują do sprzedaży przysłowiowe: szwarc mydło i powidło. Sądeczanie już nie py-



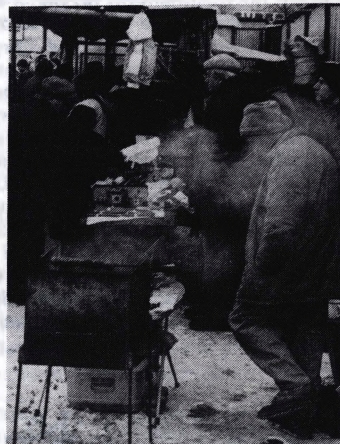
Narty zjazdowe kosztują od 700 tys. do 1,5 mln zł. To wiadomość dla zapobiegliwych: zima za 9 miesięcy.

Gospodynie domowe chętnie nabywają pościel, prześcieradła, nakrycia stołowe. Wszystko po

BAZAR

bardzo atrakcyjnych cenach, ale jak to zwykle bywa, niskie ceny nie idą w parze z wysoką jakością.

Na straganach można także dojrzeć sporo medykamentów,



Państwowa Szkoła muzyczna I i II stopnia w Nowym Sączu w swojej 40-letniej historii, nie miała szczęścia do własnego, stałego lokum. Uczniowie, wraz z nauczycielami, wędrowali i przemieszczali się kilkakrotnie. Przed paroma laty wydawało się, że nastąpił kres tych wędrowek, kiedy Szkoła wprowadziła się do budynku przy ulicy Sienkiewicza.

Jednakże, jak to w naszym kraju bywa, kultura z reguły musi przegrać z innymi, niby ważniejszymi sprawami. Najpierw zaczęło brakować pieniędzy na czynsz w budynku Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. W Ministerstwie Kultury i Sztuki zabrakło złotych. Dzięki dofinansowaniu przez Radę Miejską, bieżące kłopoty były rozwiązywane, ale kiedy dotacje się skończyły i nie znalazło się kilku możliwych sponsorów, sytuacja zaczęła być uciążliwa dla PBK.

Dyrektor ANDRZEJ MUZYK podjął decyzję, by budynek wystawić na przetarg. Cena wywoławcza — 8,5 mld zł.

Gdy ponad 500 uczniom i 102 nauczycielom zaglądnięta w oczy eksmisja, dyrektor szkoły WI-

TOLD BUSZEK zaczął, poszukiwać ratunku. Władze miasta, w zamian za opuszczenie budynku PBK, zaproponowały bezpłatne przekazanie budynku po byłym przedszkolu przy ulicy Podhalańskiej. Zdaniem A. Muzyka metrażowo szkoła nie byłaby stratna, zaś zdaniem dyrektora Buszka pomieszczenia przedszkolne zupełnie się nie nadają, nawet po adaptacji i przeróbkach, na potrzeby szkoły artystycznej, nie

CZEM, przyjęto kolejną koncepcję o przekazaniu na potrzeby szkoły budynku Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Zawadzie.

Wszyscy, włącznie z wiceministrem Jagiełłą, tą lokalizacją byli niezmiernie zadowoleni. Budynek po adaptacji, za około 3 mld zł, w zupełności opowiadałby potrzebom szkoły podstawowej i średniej, z internatem. Największe niezadowolenie z obiektu w

Innym, godnym odnotowania faktem jest i to, że budynek w Zawadzie byłby wreszcie własnością szkoły, i to... nawet na kilkadziesiąt lat, jak stwierdził członek Zarządu Miasta — LESZEK ZEGZDA.

Na czas ewentualnego remontu budynku w Zawadzie około jednego roku, szkoła pozostałaby na swoim miejscu, przy ulicy Sienkiewicza.

Trwają poszukiwania kompromisowego rozwiązania. Ostateczną decyzję co do dalszych losów szkoły podejmuje MICHAŁ JAGIEŁŁO już w Warszawie. Wtajemniczeni twierdzą, że być może, oprócz 3 mld. zł, znajdą się jeszcze jakieś „grosze”. Oczywiście byłoby rewelacyjne, gdyby z niaba spadło 6,5 mld zł, tzn. tyle, ile żąda dyrektor Muzyk z PBK za sprzedaż części budynku w którym się obecnie znajduje szkoła. Ale chyba takiego cudu nie będzie. Wróble na dachu ministerstwa przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie ćwierkają, że ostateczny werdykt dotyczyć będzie lokalizacji szkoły w Zawadzie. (Wid).

MINISTER RATUJE szkołę muzyczną

mówiąc już o braku pomieszczeń na internat.

Sytuację patową, po części rozwiązał wiceminister Kultury i Sztuki MICHAŁ JAGIEŁŁO, który przyjechał z odsieczą szkole wioząc obietnicę pomocy finansowej w wysokości 2 mld zł.

Z udziałem zainteresowanych stron, łącznie z wojewodą JÓZEFEM JUNGIEWI-

Zawadzie wyrazili jednak przedstawiciele rodziców uczniów, argumentując sporą odległością od centrum miasta, trudnościami komunikacyjnymi itp.

Wiceprezydent miasta PIOTR PAWLIK wstępnie obiecał, że autobusy MZK zwiększą częstotliwość kursowania, oczywiście wtedy, kiedy już budynek zostanie oddany do użytku szkole muzycznej.

EWA. ELEGANCKA, ZADBANA PANI W ŚREDNIM WIEKU. JEJ KARTOTEKA W PORADNI JEST BARDZO GRUBA. Wszystko zaczęło się dawno i w sposób przewrotny romantycznie. Już w liceum Ewa miała trochę kompleksów — szczupła, za niska, niezbyt efektowna — nadrabiała wymaginowane zewnętrzne braki towarzyskością, dobrymi wynikami w nauce. Na pierwszym roku studiów zbliżyła się do Niego, od dawna wymarzonego, poszukiwanego już w szkole średniej przez pół liceum.

JAREK. PRZYSTOJNY, DOWCIPNY, MEDALISTA W SPORTCIE. Koleżanki wycinały z lokalnej prasy artykuły na jego temat.

Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście, kiedy spośród wielu dziewcząt właśnie ją zabierał po zajęciach na kawę, do kina. Uczyla się nocami, żeby móc przyjąć każdą jego propozycję, a było ich wiele: zawody sportowe, rajdy, imprezy. W czasie wakacji wyjeżdżali za granicę, żeby zarabiał.

Już wtedy myśleli poważnie. Jarek studiował „*żeby mieć dyplom*”, ale wcale nie zamierzał poświęcić się nudnej pracy za pensję „*od pierwszego do pierwszego*”. Pobrali się w czasie wakacji przed ostatnim rokiem studiów. Jarek pewien już dyplomu, osobistym urokiem pokrywał braki wiedzy na egzaminie i zawsze miał dużo czasu na rozrywki. Rodzice pomagali studenckiemu małżeństwu. Jarek potrafił w wolnych chwilach robić dobre interesy pod Pewexem i młoda para wesoło spędzała czas w dobrych krakowskich lokalach.

Lubił pić. Oczywiście, tylko dobre alkohole. Ewa zmęczona wypijała na początku imprezy dwa szybkie. Wiedziała, że musi błyszczeć humorem, dowcipem. Rano bolała ją głowa, Jarek z uśmiechem podawał „*kłina*” — dobry koniak.

Kończyli studia i jego zamożni rodzice postanowili pomóc ambitnemu synowi rozkręcić dobry interes.

pełnym zrozumieniem: — *Młodzi mają przecież tyle pracy.* Przez kolejne lata Ewa pomaga Jarkowi w prowadzeniu lokalu. A także w picu. Alkohol pomagał pokonać zmęczenie, poprawić nastrój, zachować wiarę, że wciąż jest atrakcyjna dla męża. Bez alkoholu nie potrafił już spędzić dnia.

Jarek jednak odchodzi.

Nie udało się go upilnować. Wo-

grupą abstynentów. Sądzi, że nie jest „*taką alkoholizacją*”. Piła tylko z nerwów, przynębiania. Jeżeli sobie nie poradzi, przyjdzie po pomoc do Poradni.

Po 9 miesiącach koleżanka Ewy z pracy prosi o pomoc. Ewa od 3 dni nie przychodzi do pracy, nie wraca do domu. Przywieziona w piątym dniu do Poradni — płacze: — *Nie poradziłam sobie.* Koleżanki pilnują jej przez kilka kolejnych dni.

Ewa nie chce przyjść do Poradni, znajomy lekarz załatwia jej kolejną implantację disulfiramu. Ewa nadal wierzy, że to rozwiąże jej problemy.

Po 7 miesiącach sytuacja powtarza się. Trzeci pobyt w szpitalu. W karcie informacyjnej lekarz pisze, że Ewa jest krytyczna wobec problemu, ma silną motywację do abstynencji, ale nie radzi sobie z potrzebą picia.

Nadal nie chce w Poradni nawiązać kontaktu z niepijącymi alkoholikami, którzy mogą być dla niej przykładem, jak radzić sobie z samotnością, poczuciem odrzucenia, stanami przygnębienia i chęcią picia.

Ewa nadal jest przekonana, że jej uzależnienie jest inne, specyficzne, lepsze. Przecież pracuje, zaj-

bowość. Wartość samej siebie widzi głównie w tym, że jest dziewczyną Jarka. Zaczyna kierować się jego zainteresowaniami celami życiowymi rezygnując z samej siebie. Sukcesy Jarka, które odczuwa jako własne, utrwalają w poczuciu wyjątkowości i wyższej pozycji w stosunku do „*pospolitego*” otoczenia. Alkohol nie lubi. Pije niechętnie, aby dotrzymać Jarkowi towarzystwa i pokazać, że nie jest gorsza. Pije jednak coraz więcej i częściej. Mimo wykształcenia i inteligencji, nie jest świadoma niebezpieczeństw wynikających z takiego modelu picia. Jedyną ryzyko, jakie kojarzy się jej z alkoholem to poranny kac. Z czasem jej motywacja do picia zmienia się. Zauważa, że trunek usuwa zmęczenie, poprawia nastrój. Nie potrafi już w pewnych sytuacjach obejść się bez alkoholu, nie umie też poprzestać na paru kieliszkach. Uzależnia się. Po leczeniu szpitalnym wciąż nie akceptuje faktu, że jest alkoholizacją, chociaż już wie, że nie powinna pić. Uważa, że poradnie odwykowe są dla „*prawdziwych alkoholików*”, ona pije przecież tylko dla tego, że „*ma kłopoty*”, a nie dlatego, że chce pić. Odrzuca więc fachową pomoc, zmuszając jednak najbliższe otoczenie do intensywniej opieki nad sobą w trakcie kolejnych

W poszukiwaniu siebie

Jarek postanowił poprowadzić elegancki lokal w atrakcyjnej miejscowości blisko Sącza.

Ewa podjęła nudną pracę w biurze.

Wszystkie trudności administracyjne Jarek pokonał błyskawicznie. W nie urządzonym jeszcze lokalu, Ewa, po pracy zastawała wesołe towarzystwo miejscowych osobistości i słyszała: — „*Ewuniu, chodź do nas, goście czekają*”. Mąż bywał już o tej porze pijany, a Ewa z bólem myślała o jego jutrzejszym kacu, masie spraw, które będzie musiał załatwić. Powoli sączyła swój kieliszek i chcąc oszczędzić Jarkowi kaca, po kryjomu wypijała też jego porcję. On już tego nie zauważał. Rozbawiony sywał kawalami, wspomnieniami ze studiów.

Świętowali hucznie otwarcie lokalu. Jarek był w swoim żywiole. Ewa wieczorem pokonywała zmęczenie, aby jak zwykle towarzyszyć Jarkowi i nie zostawiać go otoczonego miejscowymi wielbicielkami. Z zadowoleniem stwierdziła, że ma mocniejszą głowę. Czasem sama przyspieszała kolejki, żeby rywalki prędzej miały dość.

Ciąża i dziecko przeszkadzały jej w czuwaniu nad Jarkiem. W dwa miesiące po porodzie oddała dziecko do teściów, którzy przyjęli to z

kół były młodsze, weselsze.

Po pewnym czasie stan Ewy wymaga umieszczenia jej na Oddziale Odwykowym. Cztery tygodnie spędziła w szpitalu psychiatrycznym. Później, w Poradni, Ewa mówi: — *Oczywiście, nie będę pić. Muszę pracować, sama wychowuję dziecko.* Bo z Jarkiem rozwiodła się. Ewie pozostała samotność i alkohol. Nie chce leczyć się w Poradni: — *Sama sobie poradzę ze swoim problemem.*

Pół roku później sąsiedzi wzywają karetkę pogotowia do Ewy leżącej w stanie głębokiego upojenia na klatce schodowej. Po raz drugi trafiła do szpitala psychiatrycznego. Tam poddaje się implantacji disulfiramu: — *Będę wiedzieć, że nie mogę pić.* W Poradni odmawia kontaktu z psychologiem,

muje się dzieckiem, jest „*normalna*”...

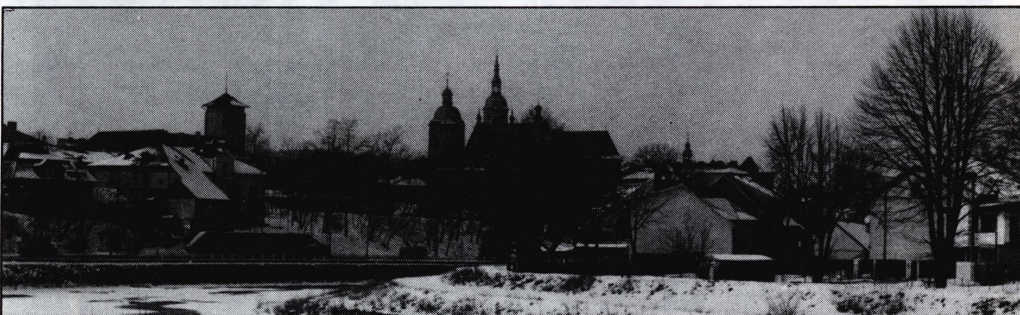
Komentarz

Ewa — nastolatka, dostrzega w sobie niedostatki urody, co jest dla niej problemem na tyle poważnym, że świadomie stara się zdobyć lepszą pozycję wśród rówieśników poprzez dobre wyniki w nauce i zdobywanie sympatii otoczenia. Taki sposób kompensowania własnych niedostatków nie jest dla niej szkodliwy, przynosi nawet wymierne, osobiste korzyści. Staje się ambitna, studiuje. Zwróćmy jednak uwagę na jej stosunek do bardzo atrakcyjnego Jarka. Jest on potrzebny Ewie w gruncie rzeczy bardziej po to, aby utrzymać własne dobre samopoczucie i podnieść mniemanie o sobie. Ewa zaczyna tracić własną oso-

ciągów alkoholowych. Na czym polega błąd Ewy? Czuje się wciąż lepsza od innych. Sądzi, że poradzi sobie ze swoimi kłopotami sama, chociaż życie zadaje temu kłam. Nie stać jej na nowe spojrzenie na samą siebie, na przyznanie się do alkoholizmu. Broni się też przed wiedzą o tej chorobie i dlatego sądzi, że alkoholik to męt pijący denaturat w melinie, utrzymujący się z kradzieży. Mimo kolejnych ciągów alkoholowych uparcie okłamuje siebie, że „*alkoholizm — to choroba innych, nie moja*”. Utrudnia jej to podjęcie decyzji o włączeniu się w grupę terapeutyczną uczącą umiejętności życia bez alkoholu. A przecież brak tej właśnie umiejętności pogrąża ją coraz bardziej w chorobie...

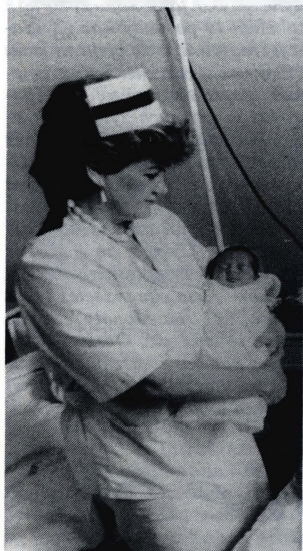
DANUTA MOLEND
BOGDAN KAJZER

Fot. JACEK ZAREMBA



ŚMIERĆ

Rodzimy życie
w asyście śmierci.
Ona milcząc
stoi pod zegarem
na porodówce.
Słucha jęków,
liczy
przyływ i dopływ bólu,
śledzi
palce położnej, odkręcające kurek
rurki z tlenem.
Czuja jak aktor,
co oczekuje
wejścia na scenę.



PRACZKA

Pierze brudy swego chłopca,
brudy swoich synów,
brudy swoich córek.
Nieludzko czysta
jak zabite życie
ociera czasem grzeszną łzę
marzenia
czystymi rękami
praczeki.

RODZINA

Idzie do niej
z pięściami.
Strzepnął z portek jak muchę
dwie małe ręce,
które go chciały zatrzymać.

DZIECI
SIĘ ZADZIWIĄ

Cicho
zamknęły się drzwi za
odchodzącym.
Nie obudziły się
śpiące dzieci.
One dopiero rankiem się zadziwią,
że tak cicho
zawalił się w nocy
ich dom.

JESTEM
BABA

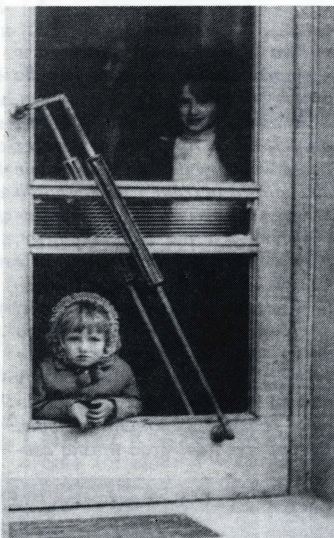
„POD CZARNĄ GWIAZDĄ”

Urodzone pod czarną gwiazdą
urodziliśmy świat.

Zapłodniłeś mnie i urodziłam perły.

Autentyczne. Zobacz.

Patrzysz zdumiony,
przeżęca cię to bogactwo,
którego nie rozumiesz.



„KROWA JĄ KOCHA”

Dzieci
już dawno przestały do niej pisać.
Teraz
Kocha ją tylko jej krowa.
Nic dziwnego, chowała ją prze-
cież
od cielaka.



SPOJRZENIA

Młodzi chłopcy spojrzeli
przechodząc
na starą kobietę.
I w oka mgnieniu
rozdeptali ją jak robaka
spojrzeniami.

„JEJ BRZUCH”

Ma prawo mieć gruby brzuch,
jej brzuch urodził pięcioro dzieci.
Grzały się przy nim,
był słońcem ich dzieciństwa.
Pięcioro dzieci odeszło,
został jej gruby brzuch.
Ten brzuch
jest piękny.

„DOWIEDZIAŁA SIĘ”

W niedzielę po południu,
gdy pomyślała wreszcie garnki,
usiadła
przed lusterkiem.
I dowiedziała się,
w niedzielę po południu, że
ukradziono jej życie.
Już dawno.

„BUNT”

Uciekła z domu starców.
Sypia na dworcach, włóczy się
ulicami, polami
krzyczy, śpiewa, klnie
plugawo.
Z tyłu głowy, poza gałkami oczu
nosi w kościanym relikwiarzu
czaszki
bunt.

Wiersze pochodzą z tomiku
„Jestem baba” Anny Świrszczyńskiej.

Wybór, pomysł — ELŻBIETA PYSZCZAK.

Fot. JERZY CEBULA
STANISŁAW ŚMIER-
CIAK



W krainie tysiąca

JAJEK



Zakład Wylęgu Drobiu w Nowym Sączu wydzierżawiła od Krakowskich Zakładów Drobiarskich spółka pracownicza. Wylęgi są prowadzone od stycznia do czerwca. Głównymi odbiorcami są rolnicy indywidualni. Nowi gospodarze Zakładu planują w br., w drugiej jego połowie, zainteresować swoimi usługami również właścicieli kurników.

Jednorazowo do komór wylęgowych mieści się ok. 30 tys. jajek. Wylęgi odbywają się co trzy tygodnie i w jednym „rodzi się” ok. 25 tys. piskląt.

pt. SYLWESTER ADAMCZYK

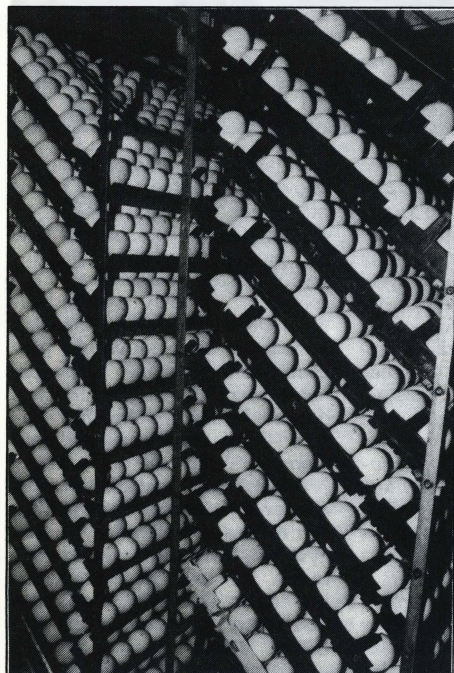


Pisklęta
ogólnoużytkowe

3700 zł/szt

Pisklęta
brojler

4200 zł/szt



W SYNAGODZE

W „Synagodze” nowosądeckiej czynna jest wystawa „Patronki naszego górnictwa”. Nadzór merytoryczny nad przygotowaniem wystawy sprawował dr JÓZEF PIOTROWICZ. Ekspozycje zostały wypożyczone z licznych muzeów, (bibliotek) PAN i UI i od osób prywatnych.

Wystawa w interesujący sposób ilustruje, jak odzwierciedlał się kult świętej Barbary i Błogosławionej Kingi w sztuce. Zgromadzono na niej skromny ilościowo, lecz zróżnicowany gatunkowo zbiór prac. Są obrazy, rzeźby, hafty, dokumenty historycz-

Św. Barbara
Bł. Kinga

ne, pocztówki, sztandary. Wystawa — jak sądzę — ma dwie zalety: jest przejrzysta, a dyskretne oświecenie wyznacza jej duchowy klimat.

Szereg eksponatów jest godnych obejrzenia m.in. obraz Jana Matejki „Błogosławiona Kinga” (1892 r.) i przygotowawcze szkice rysunkowe do obrazu z l. 1886—1892; niewielki tryptyk Józefa Mehoffera w kasce z nadaniem honorowego obywatelstwa miasta Wieliczki (1908 r.); anonimowy obraz z Łącka z pierwszej poł. XVI wieku „Ekstaza bł. Kingi”; czy „Św. Barbara” z Wierchomli z XVIII w.

Zamieszczone na wystawie widówki informują o istnieniu 3 nie zachowanych obrazach Włodzimierza Tetmajera z pocz. XX w. dotyczących życia bł. Kingi oraz malowidła na ścianie kościoła św. Sebastiana w Wieliczce (1906 r.). Na uwagę zasługują: obraz ze Starego Sącza z XVII w. „Bł. Kinga z batwanem solnym i pierścieniem u stóp” i skrzydło tryptyku przedstawiające cuda Bł. Kingi z poł. XVIII w.

Mnie osobiście najszerzej i najgłębiej wzruszyły dwie prace: „Bł. Kinga”, rzeźba w drewnie o ciężkich i sugestywnych oczach, z „obraczą” aureoli wokół głowy, ze sterzącą z korpusu tułowia łaską, której ekspresjonistyczna deformacja wywiera silne wrażenie. I jeden z obrazów ujmujących w swej naiwności malarstwa na szkle autorstwa J. Jachimaka. Trafila do mnie mocniej tego strona malarstwa, dźwięczna, świeża, fowistyczna, gra barw. No cóż, na wystawie pobożnej i skupionej, doznałem również wrażeń czysto malarzkich, estetycznych — co jak przypuszczam — może być także elementem kultu i religijnej wiary.

RYSZARD MILEK

III Międzyszkolny Konkurs Ortograficzny

Nie opodal kszuki wszczyają harmider...

Prof. WALERY PISAREK: — *Nie ma ludzi piszących bezbłędnie, chodzi o to, żeby tych błędów było jak najmniej...*

Słowa te krakowski profesor wypowiedział tuż po

wręczeniu nagród laureatom II Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego, który w ub.r., dla uczniów szkół średnich Nowosądeckiego, zorganizował Zespół Szkół Elek-

tryczno-Mechanicznych im. Józefa Kustronia w Nowym Sączu.

Najpierw „poletkiem doświadczalnym” uczyniono „elektryk”, następnie do konkursu zaproszono wszystkie ponadpodstawowe placówki oświatowe Nowego Sącza, by w roku minionym współzawodnictwu nadać już rangę wojewódzką.

Testy ortograficzne pomocne w eliminacjach wewnątrzszkolnych przygotował polonista i dziennikarz Antoni Kłemystowicz, natomiast autorem obu testów finałowych (w latach 1991 i 1992) był prof. dr hab. Walery Pisarek. Poproszony o ocenę inicjatywy rozszerzenia formuły konkursu i nadania tej formie współzawodnictwa rangi regionalnej czy nawet ogólnopolskiej, prof. Pisarek powiedział m.in.: — *Jestem za, podoba mi się rozmach, z jakim dyrekcja szkoły, z panem Kazimierzem Sasem na czele, inni współorganizatorzy przygotowali tegoroczną edycję. Ze swojej strony deklaruje pomoc i udział w pracach jury.*

Dyktanda były trudne. Mają być jeszcze trudniejsze.

Ale to za kilka tygodni.

Dziś proponujemy Państwu próbkę. Jej autorem jest nasz współpracownik, autor rubryki „Mądrej głowie...”

(S)

Test

Nie jeden sportowiec wierzy w horoskopy. Poniekąd przeżywają też szczególny psychiczny horror, gdy gwiazdy wróżą im niekorzystną, nieprzychylną przyszłość. Wprost nie do wiary, ale niepożądane przepowiednie mogą wzmóc do granic hiperbolicznych, homerycznych zrodzoną w ten sposób historię. A stąd już tylko krok od hopochondrii i różnych stanów halucynacji.

Wokół nas żyje mnóstwo ludzi, którzy racjonalne przesłanki z reguły odrzucają, wierząc zazwyczaj w to, co irracjonalne, pozarozumowe, pseudonaukowe, bezsensowne, nie sprawdzone żadnym doświadczeniem. W ogóle trudno z nimi rozmawiać; wszelkie przestrogi czy wskazówki obracane są wniwecz, na ogół do tej kategorii ludzi nie trafia żaden argument, ba, każdą próbę unaocznienia im jakiegokolwiek błędu uważają za dyshonor, a nawet za potwarz, oszczerstwo bądź kalumnię.

W Nowosądeckim żył ongiś młody człowiek, który marzył o karierze sportowej. Już w szkole podstawowej — należąc do suchow, a później harcerzy — nieźle skakał w dal i wzywał, natomiast za biegi na przełaj stałe zdobywał wyróżnienia; w tej kategorii współzawodnictwa był sportowcem niedoścignionym, po prostu mistrzem. Raz w raz otrzymywał medale i dyplomy. Wbrew opinii publicznej, która wróżyła mu rychły koniec, nie zrażony pesymizmem młodzieńców niewiarygodnie ciężko i konsekwentnie trenował, pragnął bowiem także wieńców laurowych w lekkoatletyce. W końcu i one przyszły. Na pewno zasłużenie. Poza tym zaczęły się wyjazdy za granicę. Sędziaczyni ów przemierzali zagranicę wszędzie i wzdłuż, wszędzie rozsławiając imię swojego państwa, przysparzając mu zarazem chluby i powodów do dumy. Kochał się w sporcie na zabój, rzadko kiedy korzystał z należnego mu wypoczynku; na przemian i trenował, i startował. Płynął na poprzek fali krytyki: że w razie nieszczęścia pozostanie osamotniony... Nie przejmował się ostrzeżeniami; z czasem nawet o nich zapomniał.

Ale pewnego razu ni stąd, ni zowąd przyszło nieszczęście: znany sportowiec złamał nogę.

Inwalidztwo zwyciężyło mistrza. Wkrótce oddał się on medytacjom, poddał melancholii i zrządzeniu losu. Rozważania i refleksje o przebytej drodze pozbawiły go życiowej hardości; z herosa i półboga mistrz stał się pomału człowiekiem nadzwyczaj wrażliwym i czułym, ale, niestety, zamkniętym w sobie.

TRZYDZIEŚCI NUMERÓW • TRZYDZIEŚCI NUMERÓW

W sierpniu 1991 r. ukazał się 1 numer „Hal i Dziedzin”, miesięcznik ziem górskich, wychodzący pod patronatem ZWIĄZKU PODHALAN. Na czele redakcji stoi od początku FRANCISZEK BACHLEDA-KSIĘDZULORZ, a obowiązki sekretarza odpowiedzialnego, również od pierwszego numeru, pełni IRENEUSZ KASPRZYSIAK. Obecnie fotokład i łamanie pisma dokonuje wydawnictwo „Przekrój”, a drukuje Zakład Graficzny AGH. Pismo ma wysoki poziom poligraficzny, na świetnym papierze wspaniale wychodzą kolorowe zdjęcia. Obecnie wyszedł już 30 — 31 numer ogólnego wydawnictwa. Ten ostatni (2 — 3) za luty i marzec, by nadgonić pewne opóźnienie.

Przez minione dwa i pół roku pismo ustaliło się na rynku czytelnicy — nie tylko wśród Podhalan. Przez jego łamy przesunęła

„Hal i Dziedzin”

się galeria świetnych, również profesorskich piór z ks. JÓZEFEM TISCHNEREM na czele, który tam stał ma szpalte wstępne, a w 1 numerze odwoływał się do nakazu stworzenia etosu pisma, jego moralnego oblicza, by ułatwić ludziom porozumienie i wspólne działanie. O wzajemnym zrozumieniu i harmonii również pisał red. Kasprzysiak w pierwszych odrędkowanych słowach, stwierdzając m.in.: „*Hale dawały i dawać muszą dziedzinom i ludziom życie. Te i ci zaś, nie mogą ich przyrody niszczyć. Jak osiągnąć konieczną harmonię? Oto dla każdego z nas wyzwanie i zadanie nieustające.*”

Pismo ambitnemu programowi sprostało. Miesięcznik łączy w jedno ognisko myśli i ducha wielu twórczych osobowości. Na

tych łamach wypowiadali się fachowcy na istotne tematy regionu — zapory czorsztyńskiej, ochrony środowiska, gospodarki na terenach parków narodowych, historii oddziałów TT i schronisk górskich, występowało o dobre imię podhalańskich bohaterów ostatniej wojny, prezentowano sukcesy artystycznych zespołów regionalnych i dorobek poszczególnych twórców — literatów, malarzy, rzeźbiarzy... Wrócono do korzeni, przypominając postaci takie jak Stolarczyk, Sabala, Machay, Pach, Stalch, Wnuk... Pokazywano im szlachetne żywoty, ich orkę i planowanie ich trudu, które już i naszym udziałem się stało, naszymi DZIEDZINAMI!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Rozmowa z JERZYM OLSZOWSKIM szefem regionu Podhalańskiego Konfederacji Polski Niepodległej.

— Coś ostatnio niewiele słychać o Konfederacji, czyżby się skończył czas zadym i manifestacji?

Jerzy Olszowski: — Nie słychać o nas z tej przyczyny, że środki masowego przekazu skupione są wokół jednej opcji politycznej. Nie kochają nas, nie piszą o nas, a jeżeli już, to opisują nas w negatywnym świetle. Cytowane są nasze wypowiedzi, słowa, stwierdzenia często wywarne z kontekstu.

— Jaka to opcja polityczna rządził mas mediami?

— Są to siły skupione wokół szeroko pojętej lewicy. Zarówno postkomunistycznej, jak i postsolidarnościowej.

Partia kadrowa

— Podobnie, jak inne partie zostaliście w ostatnim okresie lekko „poturbowani” odejściem wielu członków na czele z byłym przewodniczącym TADEUSZEM ROLĄ. Odeszli od Was również młodzi „Strzelcy”...

— Nie zostaliśmy „poturbowani”. Nie obserwujemy odchodzenia naszych członków, wręcz przeciwnie mamy napływ „świeżych” ludzi. Istniejemy we wszystkich większych ośrodkach miejskich w województwie i jesteśmy praktycznie jedyną działającą partią na naszym terenie. O motywach odejścia Tadeusza Roli, proszę Jego zapytać. Razem z nim odeszły dwie osoby. Odeszło kilku „strzelców” do organizacji społeczno-wychowawczej „Strzelec” utworzonej przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Prowadzą ją byli politycy z byłego Ludowego Wojska Polskiego. Prawdopodobnie jedynym motywem ich odejścia było to, że zaproponowano tym młodym ludziom darmowe mundury z funduszu MON.

— Jak liczna jest Konfederacja w województwie nowosądeckim i jaka się przed nią rysuje przyszłość?

— Zbliżamy się nieuchronnie do wyborów parlamentarnych. Program mamy ten sam od kilkunastu lat, z bieżącymi modyfikacjami. Jeśli chodzi o życie gospodarcze to wprowadzamy w życie program antyrecesyjny. Jako

jedyna partia zgłosiliśmy kompletny, alternatywny projekt ustawy budżetowej, o czym się w ogóle nie mówi. Jeśli chodzi o życie polityczne, to naszym celem jest przejęcie odpowiedzialności za państwo. Jak wspominałem jesteśmy praktycznie najlepiej zorganizowaną formacją polityczną w województwie. KPN jest partią kadrową, dlatego się nie nastawiamy na masowe członkostwo. W skali kraju KPN ma około 30 tys. członków, w województwie — ponad 200 członków rzeczywistych. Ostatnio obserwujemy nawet wzrost szeregów KPN, oczywiście w naszym okręgu. Zasilają nas ludzie z rozsypanego się Porozumienia Centrum.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL

KRAJOBRAZ POLITYCZNY

Rozmowa z JERZYM LA-CHEM przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP i członkiem Rady Naczelnej Socjaldemokracji Rzeczypospolitej.

— Czy jako były członek PZPR czuje Pan na sobie znamię komunisty?

Jerzy Lach: — Myślę, że dzisiaj w Polsce byłoby trudno znaleźć człowieka, który przyznawałby się do miana komunisty. Co więcej komunisty z nożem w zębach. Doprawdy nigdy w Polsce nie było komunizmu, nigdy nam komunizm nie groził. Jeśli chodzi o członków PZPR, to w Polsce przeżyło się w tej partii, przez te lata, ponad 4 mln ludzi. Większość z nich ofiarnie pracowała mając na względzie ogólne dobro społeczne i pomyślność Ojczyzny. Jeżeli tacy ludzie byli komunistami, to muszę się przyznać, że ja do nich należę.

— Dlaczego w takim razie nie założyliście partii komunistycznej, a przeobraziście się w socjaldemokratów...

— W PZPR była zawsze opcja socjaldemokratyczna, chociaż nie zawsze ujawniana. Wystarczy

Partia Socjalistyczna. W kręgach kolejarzy z Warsztatów, PPS była wiodącą partią, bywał tutaj marszałek Piłsudski, premier Ignacy Daszyński... Czy przypadkiem, Pan jako inżynier z ZNTK nie uzurpuje sobie prawa do sięgania po te tradycje socjalistyczne wśród kolejarzy?

— Nowoczesna partia socjaldemokratyczna, jaką mamy ambicję stworzyć i ją reprezentować, to partia odwołująca się do historii, czerpiąca z niej. Nie sięgamy nachalnie do wspaniałej tradycji, ale przecież socjaldemokracja to i Marszałek Piłsudski i premier Ignacy Daszyński, notabene poseł Ziemi Sąddeckiej do parlamentu II Rzeczypospolitej. Stąd również nasza siła i wiedza, i wręcz powiem — budująca tradycja.

— Czy SdRP ma szansę rozwoju w województwie nowosądeckim?

— Potencjał intelektualny jest naszym największym atutem. O tym świadczy, chociażby działalność w parlamencie klubu SLD. W województwie nowosądeckim mamy 1 tys. zadeklarowanych członków i wielu sympatyków. Proponujemy tzw. trzecią drogę rozwoju Polski. Pragniemy polskiej rodzinie, jak również ludziom pracy najemnej realizację swoich zamierzeń.

— Jednym słowem socjaldemo-

Komunizm — Socjalizm

wspomnieć struktury poziome z lat 80-tych, torpedowane przez tzw. konserwę partyjną. Mam świadomość, że PZPR nigdy nie była partią jednorodną. Ruch 8 lipca w 1990 roku był zwycięstwem opcji socjaldemokratycznej nad innymi. Tego wyrazem było utworzenie SdRP na ostatnim Zjeździe partii.

— W Nowym Sączu, przed I wojną była bardzo mocna Polska

kracja nie zagubi się wśród innej partii prawicowych...

— W naszym kraju jest niewątpliwa potrzeba zapewnienia równowagi politycznej. Wspomnę chociażby tzw. „lewą nogę” prezydenta Wałęsy. W tym też względzie, na tle innych partii i ich polityki, istnieje wręcz polityczna potrzeba silnej lewicowej opcji.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL

Cudzoziemcy

w SZYBOWCACH

I SAMOLOTACH

Niemal równo rok temu uległ likwidacji cieszący się długą tradycją Aeroklub Podhalański w Nowym Sączu. Ostatnimi miejscami, gdzie można się teraz nauczyć pilotażu jest lotnisko w Nowym Targu należące do Aeroklubu Tatrzańskiego i filialne lotnisko w Łososinie Dolnej.

W ub.r. kurs szybowcowy, który przy dobrej pogodzie trwał dwa tygodnie, kosztował około 6 mln zł. Jednomiesięczny kurs pilotażu samolotowego skalkulowano w granicach 55-60 mln zł. Czy kursy te mogą być tańsze, zwłaszcza, że chętnych do prowadzenia własnych samolotów jest w naszym kraju coraz więcej?

Zdaniem wieloletniego instruktora lotnictwa MIECZYŚLAWA DZIADOWICZA, przy takim sprężeniu latającym, trudno mówić o większych zarobkach aeroklubu. Ceny szkolenia samolotowego w większości są przeznaczone na eksploatację maszyn, na ich bieżące remonty. Sprzęt, którym posługują się piloci Aeroklubu Tatrzańskiego jest, delikatnie mówiąc, mocno wyłożony. Większość samolotów: „złiny”, „wilgi” mają ponad 15 lat, inne jak np. JAK-12 — ponad 30 lat.

Nowa „wilga” kosztuje w Polskich Zakładach Lotniczych ponad 1,5 mld zł. Kogo będzie stać na taki wydatek?

Los sportów lotniczych, los aeroklubów jest podobny do stanu naszej gospodarki. By przetrwać piloci z Nowego Targu i Łososiny Dolnej z radością witają każdego chętnego, który włoży pieniądze i zapagnie uczyć się latania, bądź tylko będzie korzystał ze sprzętu, jakim dysponują wspomniane lotniska.

Taką formą wypoczynku zainteresowani są cudzoziemcy. W ubiegłym roku, pod koniec każdego tygodnia, na lotnisko w Nowym Targu przyjeżdżała grupa Austriaków z Wiednia, by polatać szybowcami. Pieniądze, co prawda polskie złotówki, pozostawili w kasie lotniska.

Zainteresowani szkoleniem i lataniem są również mieszkańcy Szwecji, RFN-u. Piloci są zdania, że taka działalność szkoleniowo-usługowa ma rację bytu i może przynosić dochody. Pozostaje jeden mankament: wymiana starych statków powietrznych. Jeśli nie zakup nowych na Zachodzie, to podjęcie produkcji w kraju, nawet starych sprawdzonych RWD. (Wid)

Dnia 21 listopada. Bardzo dobre wieści o wojnie. Francja się zbroi i mówią powszechnie, że Austria wiąże się z Moskalami. Będzie wojna, a Polska wolna na tym wyjdzie.

Dnia 27 listopada. Dobre wieści w „Czasie”. Kongres się zbiera i Polska ma flotę budować, by na morzu walczyć z wrogiem.

Dnia 1 i 2 grudnia. Dzisiaj ujrzałem na rogach ulic poprzyklepane plakaty, że trzeba broń oddawać. Tak więc Austria już kroczy powoli naprzód, by się z Rosją złączyć.

Dnia 3, 4 i 5 grudnia. Dzisiaj nie przyszedł „Czas”, bowiem mówią, że skonfiskowany i nie będzie wychodził przez 3 miesiące.

Dnia 6 grudnia. We wieczór uczyłem się arytmetyki. Antos pojechał we wieczór do Wielopola i wziął ze sobą 2 pistolety, swoich mu nie dalem. Austria bowiem ogłosiła, że wszystką broń trzeba oddawać, tak się więc łączy z Rosją i Bóg wie, co się dalej stanie!

Dnia 7 grudnia. W Polsce powstanie nic nie ustaje: owszem, dzielnie biją się Polacy. Na wiosnę wojna nieunikniona. Napoleon z Polakami i z innymi narodami przeciw Rosji, Prusom i Austrii.

Dnia 9 grudnia. Dziś po południu wyczyściłem moje 2 pistolety i nasmarowałem je lojem i zapakowałem do paczki, wyniosłem na strych i schowałem. Mogą one się stać mi kiedyś potrzebnymi. Zresztą tracić łatwo pieniądze, oddając je w ręce austriackie? O nie, nigdy, wolałbym ich (sic!) zebrać mocna i dlatego przycichło trochę w Polsce, lecz na wiosnę, jak wieść niesie, mają całe masy ludu powstać i najeżdżać wypędzić.

Dnia 10, 11, 12, 13, 14, 15 stycznia (1864). Nie miałem czasu pisać te dni osobno, bo to ku końcu (sic!) kursu teraz dużo się jest uczyć. Zima (sic!) zebrała mocna i dlatego przycichło trochę w Polsce, lecz na wiosnę, jak wieść niesie, mają całe masy ludu powstać i najeżdżać wypędzić.

Dnia 24 stycznia. Różne mi się myśli roją po głowie, jakaś tęsknota mię ogarnia za upłynionymi czasami. Przypominam sobie, jak rok temu odebrałem wiadomość o powstaniu, byliśmy rozgrzani do najwyższego stopnia i wszyscyśmy się wybierali do Polski. Przypominam sobie, jak zeszłego roku odprowadzaliśmy Aleksia i Mocnarowskiego (?) i Ranuszkla (?) z Antosiem, jaka załosość mię ogarnęła, gdy mię z Aleksiem żegnał na drodze ku Wielopolowi (sic!), jakieśmy wtenczas chcieli jechać do Krakowa. Przypominam sobie potem, jak Aleksiu

STANISŁAW KOSTERKIEWICZ

Dziennik na rok 1863 (4)

pisywał do nas listy rzewne, gdy miał iść do powstania, jak po przeczytaniu każdego listu zawsze zapłakał. Nareszcie jak byłem szczęśliwy, gdy Józiu przyjechał dla podreperowania zdrowia, opowiadał nam swój pobyt w Ojcowie i nieszczęśliwą bitwę pod Miechowem. Wszystko to wprawia mię w jakąś zadumę i tęsknotę rzewną. Ustawicznie przy ty marzę, żebym mógł walczyć za drogą Ojczyznę, która mi pierwszą po Bogu zostaje. Co bardzo łatwo może się wypełnić, gdy już ostatni rok w obrzydłym Sączu siedzę, na przyszły zaś rok jadę do Krakowa, a stamtąd Bóg wie gdzie.

Dnia 25 stycznia. Tymi dniami przywieziono tu, do Sącza, 30 powstańców z Krakowa do więzienia.

Dnia 7 lutego. Zapusty te ogromnie smutne, nigdzie radości prawdziwej nie ujrzeć na twarzy, nigdzie zabawy, nawet niewinnej, nigdzie śpiewów wesołych. W Polsce jak w grobie, takie milczenie ponure panuje, takie rozjątrzenie przeciw wrogom, taki żal po zgonie dusz najszlachetniejszych na szubienicy lub w krwawym tonie (sic!), że nie ujrzyś żadnego prawdziwego Polaka, na którego by twarzy choć cień radości zagodził. Wtenczas tylko, gdy jakieś świetne zwycięstwa odniosą Polacy, gdy przetrzepią tego wrogów i hojnie przeleją krew moskiewskich sukinsynów, wtenczas radość powszechna i tryumf.

PO KILKU DNIACH

Już po wizyciel Poznania Anzelmowej wypadło naturalnie. Macocha uściskała Kryspinkę serdecznie i powiedziała parę miłych słów, coś w tym rodzaju, że pragnęła takiej ślicznej córeczki,

sy, marzycielskie, jasne oczy i białe zęby. Pochodzi z rodziny urzędniczej. Po śmierci ojca matka wynajmowała dwa pokoje na stancje dla studentów. Obecnie matka została sama i przykro jej z tego powodu. Anzelm przed ślu-

Ojciec dla panów wyciągnął absynt i nalewkę z wiśni, Kaziu uraczył panie słodkim winem gronowym i kandyzowanymi owocami. Na koniec mama wystąpiła z tortem bezowym z masą kawową, co zgodnie z naszym zwyczajem uświetnia ważne uroczystości, o czym Anzelm wie. Obok Anzelmowej postawiłam flakonik z piwoniami, co wywołało jej zadowolenie. Na kolacji byli również Nyftonowie. Julek rozmawiał z Anzelmem o kwestiach kolejowych i zauważyłam ich sporne poglądy na wiele spraw. Szwagier jest przeciwny socjalistom i nie kryje swego zdania wobec Anzelma. Ojciec i Kaziu nic nie mówili na tematy polityczne, wcześniej to uzgodnili między sobą, nie chcieli wprowadzać dysonansów. Maryjka bardzo zajmowała się Anzelmową, chwaliła jej suknię z matowego jedwabiu, wypyttywała o mieszkanie, o to, czy podoba jej się Nowy Sącz, zapraszała ich do siebie. Szepnęła mi do ucha, że trzeba okazać trochę zainteresowania młodej niewieście, skoro Femcia patrzy na nią bokiem.

Spotkanie wypadło bez zgrzytów, obawiałam się gorszej reakcji Femci. Wychodząc Anzelmowie zaprosili nas do siebie, jak tylko urządzią mieszkanie. Wów-

czas też zabiorą Kryspinkę. Zbiierając ze stołu talerze podziękowałam Femci za ułatwienie sytuacji.

— *Ładnie się spisałaś, Femciu. Byłaś bez zarzutu.*

Wtedy dopiero wybuchnęła płaczem i skoczyła.

— *A co miałam robić? Przecież wszyscy zawzięliście się na mnie! Każdy mnie upominał. Co miałam robić?*

Plakała długo.

PO KILKU DNIACH

Stara Apolonia wyzdrowiała. Przyjechał Franek Uryga, zmusił matkę do przyjęcia lekarza i postawili ją na nogi. Mama rozmawiała z Frankiem i według niej bardzo się wyrobił w Krakowie. Przy okazji wzdychała spoglądając na Dominikę, która ongiś wzgardziła Frankiem jako konkurentem. Wszystkich odpychała, z każdego się wykirowała i została na lodzie. Wielkopolskie fochy! Dużo z tego ma.

Tego wieczoru mama rzeczywiście patrzyła niechętnie na Dominikę. Co zrobić? W jaki sposób pomóc nieszczęsnej siostrze? Najlepiej byłoby wysłać ją gdzieś, znaleźć jakąś pracę, ale dokąd? Antos też niewiele może uczynić dla Dominiki, o zajęciu dla takiej osoby, jak ona, trudno.

(c.d.n.)

GABRIELA DANIELEWICZ

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

która okaże się na pewno gwiazdką jej dni. Nie wyczułam w tym patosu, raczej głód uczuć.

Pani Regina — bo takie imię nosi Anzelmowa — wywarła dobre wrażenie na nas wszystkich. Każdy, nie wyłączając Femci, uważał jej pogodnie usposobienie, miłe obycie, skromność i ujmującą powierzchowność. Naprawdę, mimo całej sympatii do nieżyjącej Julci, nie mogłam doszukać się w jej następczyni żadnego mankamentu. Nie jest wprawdzie piękną, za to posiada dużo powabu, delikatne ry-

bem przeprowadził się do innego mieszkania. Wynajął trzy pokoje z kuchnią przy ulicy Batorego i aktualnie urządzają nowe lokum. Rzekomo z Piekła było mu za daleko na stację. Moim zdaniem powód zmiany lokum tkwił w innej przyczynie: Anzelm nie chciał zaczynać nowego życia w mieszkaniu, w którym emanowały wspomnienia Julci.

Przyjeśliśmy ich w drugim pokoju, stół nakryłam obrusem z mierzka i haftem. Podaliśmy ślędziki w oliwie, parówki na gorąco, auszpik i salatkę warzywną.

„Glinik”

Z dorobkiem zaledwie 10 punktów zakończyli jesienną rundę rozgrywek o mistrzostwo ósmej grupy III ligi piłkarze gorlickiego „Glinika”. Nic dziwnego zatem, że znaleźli się w strefie zagrożonej degradacją.

Trener „Glinika” ANDRZEJ RAK, zastanawiając się nad przyczynami regresu zauważa, iż w kilka przypadkach jego podopiecznym brakło po prostu szczęścia.

Utrzymać się!

— Naszą największą bolączką jest słaba gra w obronie. Brakuje piłkarza, choćby takiego jak Janek Sekuła, który potrafiłby pokierować poczynaniami swoich kolegów. Straciliśmy sporo tzw. „głupich”, łatwych do uniknięcia bramek. Naszym celem jest oczywiście utrzymanie się w gronie III-ligowców. Zakładam, że do przedłużenia ligowego bytu wystarczy 26 punktów. Sądzę, że stać nas na taki dorobek. Liczę szczególnie na rutynowanych zawodników: Skibę, Janiszewskiego, Sieczkowskiego, Raka. Dużym wzmocnieniem GKS-u jest powrót do bramki utalentowanego „wielkoluda”, wychowanka „Dunajca” Nowy Sącz — Rafała Nowaczka. To obecnie nasz bramkarz nr 1. Mimo, iż sytuacja nasza jest ciężka, to nie mamy zamiaru ani ochoty opuszczać rąk. Solidnie trenujemy i wierzę, że w końcu znacznie procentować pot wyłany podczas przedsezonowych przygotowań. W każdym razie walczyć będziemy do końca.

Kadrę I zespołu „glinika” tworzą: bramkarze: PIOTR BILIK (rok urodzenia 1973), MIROSLAW KOZIOL (64), RAFAŁ NOWACZYK (71), RAFAŁ RUTANA (76), obrońcy: JAN KRÓL (66), SEBASTIAN SMOLEKIEWICZ (72), KRZYSZTOF TROJANOWICZ (69), WALDEMAR SZURA (73), MACIEJ CYRAN (73), ANDRZEJ WSZOŁEK (74), pomocnicy i napastnicy: EDWARD JANISZEWSKI (64), — BERNARD KAPUŚCIŃSKI (75), LESZEK RAK (66), MARIAN SIECZKOWSKI (64), SŁAWOMIR CZYŻYKIEWICZ (73), RAFAŁ KULPIŃSKI (74), RYSZARD POREBA (74), ROBERT SKIBA (75), TOMASZ POREBA (73), JACEK BOGUSZ (74), ROBERT ŻEGLIŃ (74), TOMASZ WACEK (71). (dan)

Skarb kibica IV ligi (1)

Rozpoczynamy prezentację składów drużyn z naszego regionu które występują w nowosądecko-tarnowsko-krakowskiej IV lidze.

„GRYBOWIA” GRYBÓW: Jan Stopka, Marian Igielski, Jan Kielbasa, Tadeusz Motyka, Artur Nalepa, Kazimierz Krok, Józef Kielbasa, Marian Michalik, Marek Zagórski, Jan Sierota, Arkadiusz Bałuszynski, Maciej Tubek, Dariusz Igielski, Piotr Jachowicz, Dariusz Jamro, Paweł Mędoń, Bogdan Święs, Robert Matusik, Piotr Frączek, Antoni Pażgan, Zdzisław Mrozek (przyszli via „Glinik” Gorlice z LZS „Zagórzan”).

TRENER: Wacław Grądział.

„HARNAŚ” TYMBARK: Tadeusz Pyro, Maciej Oleśiak, Tomasz Majeran, Tomasz Kordeczka, Bogdan Puchala, Wojciech Zborowski, Grzegorz Dziadoń, Ryszard Wroński, Krzysztof Wiewiórka, Wojciech Majeran, Mieczysław Kubatek, Piotr Czynek, Jarosław Majeran, Rafał Dudzik, Jan Szewczyk, Grzegorz Stokłosa, Andrzej Opiola, Franciszek Mrozek.

TRENER: Marian Tajduś.

SKS „START” NOWY SĄCZ: Henryk Szkaradek, Piotr Fulara, Janusz Pawlik, Jacek Ruchala, Mirosław Rzeszuto, Jacek Baraniec, Bartłomiej Damasiewicz, Janusz Halaś, Narcyz Cempa, Jacek Suchonek, Zbigniew Małek, Sławomir Wańczyk, Robert Lupa, Dawid Dyrek, Grzegorz Dobrowolski, Marek Małek, Krzysztof Tokarz, Jarosław Zoń, Wojciech Matykievicz, Paweł Czernecki.

TRENER: Zbigniew Małek (c.d.n.).

(dan)

Oldboye na start!

Jan Kalarus z Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Nowym Sączu poinformował nas, że wzorem lat ubiegłych planowane jest zorganizowanie ligi piłki nożnej oldboyów na otwartych boiskach (maj, czerwiec — I runda, wrzesień, październik — runda rewanżowa). Prawo udziału w zawodach mają piłkarze, którzy ukończyli 35 lat (rok urodzenia 1958 i starsi). Dopuszcza się jednak możliwość występu zaodników, którzy ukończyli 30 rok życia (rok urodzenia 1963 i starsi), ale nigdy wcześniej nie uprawiali piłki nożnej wyczynowo.

Zgłoszenia do 22 kwietnia br. kierować należy osobiście lub telefonicznie do Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego — Nowy Sącz, ul. Lenartowicza 4, tel. 205-19. Tam też można uzyskać szczegółowe informacje. (dan)

„Beskid” znów w II lidze?

Przed rokiem działacze Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid” Nowy Sącz zmuszeni zostali do wycofania żeńskiej drużyny piłki ręcznej z rozrywek II-ligowych. Powód prozaiczny: brak pieniędzy. Fakt ten nie oznaczał zaniechania szkolenia młodych adeptów szczyplórniaka. W efekcie zarówno juniorki starsze, jak i młodsze zakwalifikowały się do półfinałów Mistrzostw Polski. Większe szanse na awans do finałów, które odbędą się 21-23 maja w Lublinie mają zawodniczki młodsze, które stanowią trzon również i starszego zespołu.

Trener „Beskidu” Włodzimierz Strzelec powiedział nam:

— Na półfinałowy turniej do Łodzi lub Warszawy (7-9 maja) jedziemy z dużymi apetytami. Stać nas na sukces. W czerwcu ze swoimi dziewczętami przystępuję do barażowych walk o awans do II ligi. Mam taki zespół, że o wynik mogę być spokojny. Mecze nadal rozgrywać będziemy w gościnnych Gorlicach. Dotychczasowe koszty wynajmu sali pokrywał Szkolny Zwią-

zek Sportowy, Urząd Wojewódzki. Teraz liczymy na dotację Urzędu Miejskiego. Sprzętu, z wyjątkiem piłek, mam na dwa lata. Koszulki i spodenki ufundowali nam panowie Górski z firmy „Isse” oraz Fryc z „Borysa”.

W „Beskidzie” ćwiczy 9 grup wiekowych. Dziewczętami opiekuje się Krystyna Cłociwa, Lucyna Jarosz, Kazimierz Dygoń i Franciszek Wolak. W pracy z najlepszymi Włodzimierzowi Strzelcowi pomagają Bogdan Waśko i Jacek Kumor.

Oto kadra juniorek „Beskidu”: bramkarki: MARZENA OLCZAK (rok urodzenia: 1976), IZABELA BACHULA (77), w polu: MAŁGORZATA BAK, MAGDALENA MALIGA, AGNIESZKA NOWACKA, MONIKA SMAJDOR, DANUTA RUTKOWSKA, AGNIESZKA ZIOŁKOWSKA, KATARZYNA NOWAK, BOŻENA MIKOŁAJCZYK (wszystkie 76), JOANNA PASIONEK (reprezentantka Polski), AGNIESZKA JEŻ, JOLANTA SACZKA, ANNA BALSAGA (wszystkie 77) oraz MAŁGORZATA BOMBA (74). (dan)

Najmłodsi piłkarze

Aż 14 zespołów, reprezentujących nowosądeckie szkoły podstawowe przystąpiło do zorganizowanego przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy turnieju piłkarskiego. Odbił się on na przełomie marca i bm. w hali WCKS „Dunajec”. Rywalizowali ze sobą chłopcy z klas piątych (rocznik 1981).

Do finału zakwalifikowały się cztery drużyny.

Oto końcowa tabela:

1. SP Nr 2	3 6 21-8
2. SP Nr 18	3 3 14-12
3. SP Nr 15	3 3 10-11
4. SP Nr 16	3 0 9-23

W klasyfikacji na najskuteczniejszego strzelca triumfowali: Piotr Gąsiorowski, Aleksander MI-

łosz i Janusz Błeryt, którzy zdobyli po 20 bramek.

Zwycięska ekipa, której opiekunem jest Zbigniew Popko otrzymała piłkę futbolową ufundowaną przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Pozostałe nagrody zakupił MOS.

Drużyna SP Nr 2, która w całości oparta została o zawodników ze szkoły piłkarskiej MOS, trenerowanej przez Jana Kalarusa, wystąpiła w składzie: Piotr Gąsiorowski, Marcin Danciewicz, Maciej Bespir, Maciej Szafrańiec, Sławomir Jurek, Tomasz Szarek, Krystian Teresiński, Piotr Majoch, Marcin Lupa, Jakub Kalarus i Bartłomiej Tarnawski. (dan)

Tylko remis ze Stalą

Oslabiona brakiem K. Szczepańskiego (pauza za kartki) oraz Sowińskiego (wyjazd do Francji) „Sandecja”, nie potrafiła udowodnić swej wyższości nad przeciwnym zespołem z Sanoka. Niezłe tym razem zaprezentowali się młodzi: Wojnecki i Grądział, nie na tyle jednak, by zastąpić godnie rutyniarzy. Sytuacja kadrowa „kolejarzy” jest zła i wypadłoby pomyśleć o wzmocnieniach. Ba, ale za co kupić nowych zawodników? Czy nie zbyt lekką ręką pozbyto się przed sezonem Fałowskiego, Kociółka i Drożdża?

Il trener „Sandecji” Andrzej Kuźma powiedział nam: — Z konie-

czności gramy juniorami, co kiedyś z pewnością będzie procentowało. Na razie jednak tracimy jeszcze, głupio, punkty. W drużynie brak lidera, który potrafiłby pokierować poczynaniami kolegów i skutecznego strzelca. W najbliższym czasie czekają nas ciężkie zaległe mecze z „Okocimskim” i „Cracovią”, postaramy się jednak poprawić swą pozycję.

Sandecja — Stal Sanok 1-1 (0-0) 1-0 Orzeł, 53 min., 1-1 Dorula, 61 min. samob.

Sandecja: Olszewski — Nosal, Chłamecki, Wojnecki — Dorula, Gródek, Grądział, Orzeł, Talar — Zagórski, Liber (68 min. Łukasik). (dan).

JAROSŁAW KULKA ma lat 26. Jest z krwi i kości sądeczaniem, kawalerem ponoć już nie długo. Pracując w Sanepidzie — w Oddziale Oświaty Zdrowotnej, od roku 1989 — zajmował się społeczną patologią oraz narastającym problemem AIDS. Któregoś dnia pomyślał, że Nowy Sącz to też Polska, że i tutaj zdarzyć się mogą przypadki zarażenia wirusem HIV. Zadzwoił do Kotańskiego. Ten wykazał zrozumienie, wyłożył pieniądze. W ten sposób od września 1992 roku przy ulicy Śniadeckich 10A istnieje dostępny w każdej chwili, dla każdego, punkt konsultacyjny „Monaru”.

— Czyżby grzechy dzieciństwa? Ekspiacja? To Panem powodowało?

— Nic podobnego. Jestem abstynentem. Nigdy nie „opałem”. Jedyny nałóg, któremu uległem, to papierosy.

— AIDS utożsamiany jest z narkomanią, z miłością homoseksualną. Czy te zjawiska są w Nowym Sączu aż tak widoczne?

— Nie jest to, chwała Bogu, problem społeczny, ale też i nie marginalny. W każdej chwili grozi wybuch endemium.

— Pańska działalność nie tra-

fia w próżnię. Wiem, że organizuje Pan prelekcje w szkołach...

— Tak, w tym środowisku spotykam się z największym zrozumieniem. Młodzież słucha, co mam im do powiedzenia. A co w nich zostanie, to już zupełnie inna sprawa. Ale mam wymierne efekty swej pracy. Zgłaszają się do mnie rodzice młodych narkomanów, tzw. „włachaczy”, a także „kompociarzy”. Ci ostatni,

się do niego 19-letni nosiciel HIV, który bał się o fakcie tym powiadomić rodziców. „Ubrał” się w odwagę i poszedł do domu nieszczęśnika. Bez ogródek powiedział: — Wasz syn jest zarażony.

Zapanowało długie milczenie. Wreszcie przemówiła matka: — Jak to się stało? — To nieistotne — odparł Jarek. — Rzecz w tym, by teraz pomóc

dostałem ani złotówki. Wszystko finansuje Zarząd Główny „Monaru”.

— Tak szczerze, ile osób w Nowym Sączu nosi w sobie wirus HIV?

— Nasze statystyki różnią się od policyjnych. Do mnie zgłosiło się kilkudziesięciu „kompotowców”. A zarażonych jest w mieście dziesięciu. Jeden z nich to narkoman, reszta to wynik stosunków heteroseksualnych. Nie mam, niestety środków na przebadanie narkomanów. Test Ellisa kosztuje około 30 dolarów. Poza tym „cpuny” nie bardzo chcą się poddać badaniom. Największym zagrożeniem jest fakt używania przez narkomanów tej samej igły. To tylko krok do infekcji.

Jarek KULKA nie jest ortodoksa. Podziela zdanie tych bardziej tolerancyjnych księży, którzy uważają AIDS za chorobę, nie za boże przekleństwo. Współpracując z Młodzieżowym Domem Kultury ma nadzieję, że dotrze do świadomości społecznej, iż napłętnowanych wirusem należy traktować jak braci...

DANIEL WEIMER

Fot. BOGUSŁAW MILAN

AIDS przekleństwo?

wstrzykują sobie w żyły „kompot” spreparowany ze słomy mawkowej.

— Jak jest Pańskie zdanie o antykoncepcji?

— Prawdą jest, że mamy „święte” społeczeństwo. Ideały głoszone przez ZChN są szczerne, lecz mało praktyczne. Jestem za upowszechnieniem stosowania prezerwatyw, ale nie jako środka antykoncepcyjnego, a metody prowadzącej do uniknięcia AIDS. Jarek opowiada, że zgłosił

synowi. — To nasze dziecko i bez względu na to, jakie ma upodobania, nie wyrzekniemy się go. Będzie mieszkało z nami.

I mieszka. Takich zachowań Kulka chciałby być świadkiem częściej. Ma stały kontakt z zarażonym i wie, że dzięki trosce najbliższych dramat jest łatwiejszy do zniesienia.

— Z czego utrzymuje Pan placówkę?

— Z miasta i województwa nie

To nie wydarzyło się na wyspach Bergamuta ani w Londynie, czy w Kozich Wólkach, lecz u nas, w Nowym Sączu.

1 Gdzieś w Ameryce, oddzielona oceanem, z dala od najbliższych, w niespodziewanych okolicznościach umiera młoda kobieta oczekująca dziecka. Tragedia...

Cóż w takiej chwili powiedzieć moż-

Very Important Person (VIP = Bardzo Ważna Osoba). Są przecież parlamentarzyści, są przedstawiciele rządu, są wreszcie i ci, którzy mają doskonale — jak sami twierdzą — stosunki w USA. Z czym się spotkała? Ani ze zrozumieniem ani z zainteresowaniem. Nawet specjalnie czasu na tę sprawę pewien VIP-owiec nie miał.

Jak to nazwać? Bezdusznosc, bezrefleksyjność, czy...? Odepchnięci przez

wiła pozytywnie i w Sączu jeszcze sprawę pilotowała do końca. Okazuje się, że można! Jeden problem a dwa różne podejścia. Tu nie trzeba było heroizmu. Zwyczajnie, ludzkie współczucie wystarczyło i minimum dobrej woli. Jeden może a drugi nie. Ot i wszystko... A usta mamy pełne frazesów o wartościach chrześcijańskich, o szacunku do człowieka, o miłości wzajemnej i konieczności pomocy...

2 Niedawno byłem na spotkaniu na jednym z osiedli sądeckich. Społeczność przyszła wyjątkowo tłumnie. Rozeszła się bowiem pogłoska, jakoby na tym terenie miało być stworzone budownictwo w tzw. substandardzie dla ludzi ubogich i rodzin cygańskich. Czuć było ciężką atmosferę i wyglądało, że masa krytyczna powodująca wybuch może być przekroczona. Nawet zapewnieniom władz, że pomysłu takiego nie ma, wiary dać nie chciało. „My nie pozwolimy, my nie chcemy,

nie życzymy sobie” — oto sens większości wypowiedzi. Ktoś ze zgromadzonych odważył się powiedzieć, że „oni” też mają równe prawa, prawo do życia i mieszkania. Tyle powiedział i tylko tyle, a został „zagdakany” — delikatnie mówiąc. A faktem jest, że ci najbardziej niebezpieczni i ci z tzw. „marginesu”, powinni w sposób szczególny być traktowani, bo tak nas uczy Dobra Nowina. „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, byłem nagi, a przyodziliście Mnie, byłem chory, a odwiedziście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.” (Mt 25,35n)

Ej, katolicy, ej, chrześcijanie! Nie z tego Pan rozliczał nas będzie, jakie stosunki utrzymywaliśmy z tymi, którzy są dla nas mili i dobrzy, albo z tymi, których potrzebujemy.

Nie chcę oceniać i nie chcę pochopnie wydawać sądów, ale może dobrze by było czasem zreflektować swoją postawę. Może warto by było przymierzyć garnitur Ewangelii do konkretnego własnego życia. (XY)

POSTAWY

na? Milczenie i spojrzenie na krzyż pozostaje... W takiej chwili nie czas na pouczenie, mentorstwo, mądrzenie. W takich sytuacjach erudycja na nic się nie zda, co wcale nie oznacza, że nic zrobić nie można, bowiem tym, którzy pozostali trzeba okazać maksimum uczucia i współczucia wraz z czynną życzliwością. Wola Boża jest czasem trudna do przyjęcia...

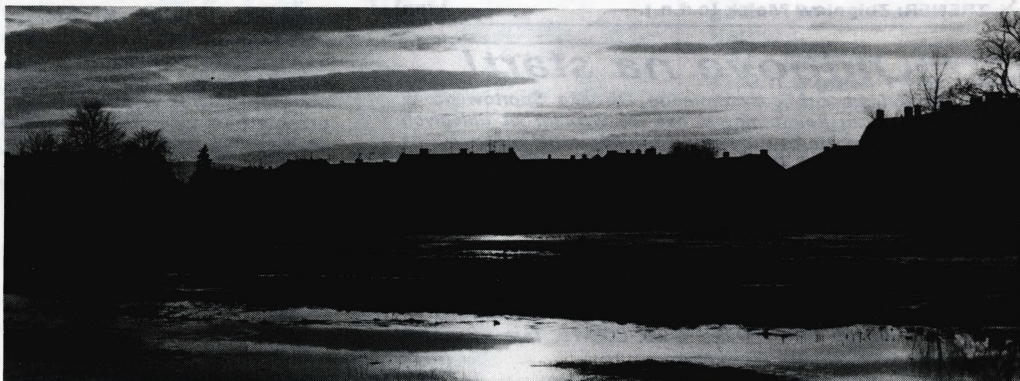
Najbliżsi pragnęli pojechać na pogrzeb, czas nagli. Ból ogromny. I oto jakiś bezzwrotny urzędnik Konsulatu amerykańskiego stwierdził, że dać wizy nie może, ponieważ bliska osoba Zmarłej przedłużyła kiedyś czas swego pobytu w Stanach. Nic to, że tragedia, że wyjątkowość sytuacji, że nie czas na przekomarzanie...! Prawo zostało przekroczone. Dura lex, sed lex! Jak to nazwać? Mnie słów brakuje.

Bój się Boga, Ameryko!

Rodzina jednak się nie poddała. Szukała poparcia i rekomendacji u kogoś, kto w języku amerykańskim nazywa się

owego VIP-a szukali poparcia u innej Bardzo Ważnej Osoby. Z jakże innym spotkali się podejściem...

Pani senator GOŚCIEJ (bo o Niej mowa) specjalnie z Warszawy pojechała do Konsulatu, sprawę wyjazdu załat-



Firma „YAMED” zaprasza Klientów
do sklepu firmowego w Nowym Sączu!

Polecamy szeroki wybór

SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO RENOMOWANYCH PRODUCENTÓW

- zestawy HI-FI typu wieża (Mini, Midi) firmy SONY;
- telewizory, magnetowidy, odtwarzacze firm: JVC, AKAI, SONY, SHARP, PANASONIC;
- sprzęt do kamer video (akumulatory, adaptory, przewody połączeniowe, statywy, torby, generatory napisów, kasety) firm: CULLMAN, UNOMAT, PANASONIC;
- notesy elektroniczne, kalkulatory firmy CASIO.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny w Nowym Sączu.

Siedziba firmy — biuro:

Nowy Sącz,
ul. Węgierska 146c,
tel.: (018) 238-48, 236-33,
fax (0-18) 219-44.

Sklep firmowy:

Nowy Sącz,
al. Wolności 10.



YAMED

Import - Export

PRACOWNIA PROJEKTOWA TRZ

33-300 Nowy Sącz, ul. Fredry 3, tel./fax (0-18) 218-15



PEŁNOBRANŻOWE DOKUMENTACJE BUDOWLANE

ARCHITEKTURA, KONSTRUKCJE, SIECI, INSTALACJE,
KOSZTORYSY



ARCHITEKTURA WNĘTRZ

GRAFIKA UŻYTKOWA



PROJEKTY KONSTRUKCJI INŻYNIERSKICH

EKSPERTYZY BUDOWLANE



OPRACOWANIA Z ZAKRESU OCHRONY ŚRODOWISKA

KOMPLEKSOWE ANALIZY UCIAŻLIWOŚCI OBIEKTÓW
ANALIZY STANU ZANIECZYSZCZENIA POWIETRZA



OBSŁUGA INWESTYCJI, NADZORY



GŁOS SĄDECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje — zespół.

Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.

Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.

WYDAWCA: „Wydawnictwo

Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wiedopole 1.

Prezes Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22-07-12.

Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

ALCHEMIA

- emulsja, farby, na powierzchnie ocynkowane;
- lakiery i emalie okrętowe;
- farby suche i cementowe;
- płytki ceramiczne;
- wykładziny podłogowe, kleje;
- dachówka bitumiczna.

Nowy Sącz,

ul. Matejki 15, ☎ 232-48.



LACH

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
HALINA I JERZY LESZCZYŃSCY
33-300 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 58
tel. (0-18) 203-16

HURTOWNIA PATRONACKA:

„Polmos” „Pepsi-Cola” — Kraków

HURTOWA SPRZEDAŻ:

- * alkohole * wina * szampany
- * piwa: Okocim, Żywiec, Tychy, importowane
- * napoje gazowane * napoje i przetwory „Baritpolu”
- * „Krynica” * artykuły spożywcze.

Zapraszamy w godz. 7 — 16, w soboty 8 — 14.

„Przed Sądem Rejonowym w Nowym Sączu, Wydział I Cywilny, toczy się sprawa z wniosku małoletniego Marka Kamińskiego działającego przez rodziców Antoniego i Annę Kamińskich o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Kostrzewskim, zmarłym dnia 12 września 1992 r., a ostatnio stale zamieszkałym w Nowym Sączu przy ul. Królowej Jadwigi 21/65. Spadkodawca pozostawił testament własnoręczny z daty 20.03.1990 r., w którym do spadku powołał małoletniego wnioskodawcę.

Wzywa się spadkobierców ustawowych po Henryku Kostrzewskim, aby w terminie do 6 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia ich praw do spadku.

REKLAMUJ SIĘ W „GŁOSIE”!

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.

Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.

Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższe.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sądeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,
tel.: 204-49, 204-78 (fax).

Sądecki MAGIEL



Na zdjęciu: Agnieszka Fatyga i Stanisław Smierciak
fot. Jerzy Cebula



Na zdjęciu: Marian Cycoń, Jadwiga Kusiak i Andrzej Szkaradek
fot. Jerzy Cebula

KRZYŻÓWKA NR 3

Litery z kratek ponumerowanych od 1 do 31, po uszeregowaniu, utworzą rozwiązanie: myśl R.W. Emersona.

POZIOMO:

1 — żerdź, 3 — dno naczynia, 5 — państwo w Mikronezji, 6 — opad

atmosferyczny, 8 — Salvatore, malarz hiszpański, 10 — czasza z uchem, dzban, 12 — drewno — cenne w meblarstwie, 13 — najdrobniejsza część pierwiastka chemicznego, 15 — hodowlane zwierzę futerkowe, 17 — tucznik, 19 — stolica Jemenu Płd., 20 — grecki Mars, 21 — szereg utworów litera-

ckich, 23 — ryba lub rzeka azjatycka, 25 — pustynia w Azji, 26 — miasto we Włoszech, 27 — wychowane szkoły wojskowej, 29 — jedna z elektrod, 31 — satelita Urana, 34 — arogancja, pycha, 35 — moc, krzepa, 36 — majątek państwa, 37 — część pleców, 38 — jeden z kontynentów.

PIONOWO:

1 — piła z tartaku, 2 — gatunek biedrzeńca, 3 — rozdział Koranu, 4 — łobuz, nicpoń, 6 — jama ustna, 7 — miasto w Grecji, 8 — denuncjacja, 9 — cukierek albo kwiat, 11 — widzialny przejaw boga Re, 12 — mordęga, 14 — puls, 15 — ważny organ w moczowodzie, 16 — chruściel amerykański, 18 — uczeń pierwotnych chrześcijan, 21 — miejscowość turystyczna w Bieszczadach, 22 — skupisko wolnomularzy, 23 — wyspa w Aleutach, 24 — odłożenie sprawy na czas nieokreślony, 25 — drzewo liściaste, 28 — uprawnia do przekroczenia granicy, 29 — napaść, 30 — rekwizyt do rzutów w dal, 32 — kleń lub lin, 33 — postronek, powróż.

„STANKOS”

Na prawidłowe odpowiedzi (hasło), na kartach pocztowych (33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, „Głos Sądecki”, z dopiskiem — „Krzyżówka nr 3”) — czekamy do 27 kwietnia. Nagrodę-niespodziankę za 300 tys. zł funduje PRACOWNIA PROJEKTOWA TRZ z Nowego Sącza.

Informujemy, iż w komisyjnym losowaniu nagrody — albumu „Maidonny polskie” — za rozwiązanie krzyżówki nr 2, szczęście uśmiechnęło się do p. JACKA MIGACZA z Nowego Sącza. Gratulujemy.

